

KS. JERZY ŻAMEJĆ

LIC. FILOZ.



JAK NALEŻY TŁUMACZYĆ  
SEN  
I JEGO DZIWNE OBJAWY



PRZYCZYNY SNU I DZIWNYCH  
ZJAWISK SENNYCH. SNY, KTÓ-  
RE SIĘ SPRAWDZAJĄ. LETARG.  
SOMNABULIZM. EKSTAZA ORAZ  
DZIWNE ZJAWISKA, POŁĄCZO-  
NE Z EKSTAZAMI LUDWIKI  
LATEAU I TERESY NEUMANN.



SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI ŚW. WOJCIECHA W WILNIE.  
ODBITO W DRUKARNI ARCHIDIECEZJALNEJ W WILNIE.

1931

2/1 1931.

Nihil obstat

St. Zawadzki  
Censor libr

Imprimatur

† Casimirus Michalkiewicz, Eppus  
Vic. Gen.



## W S T Ę P.

Poruszam kwestje, które od początku istnienia rodzaju ludzkiego były ciekawe, są i będą ciekawe.

Kwestje, tyżące istoty snu, sennych marzeń, oraz ich dziwnych objawów, interesują i zajmują po wszystkie czasy filozofów, psychologów, lekarzy oraz wszystkich ludzi myślących.

Z pośród różnorodnych zagadnień i wielu nasuwających się pytań z dziedziny snu i sennych marzeń, stawiam następujące:

Co to jest sen pod względem fizjologicznym (pod względem czynnościowania ciała)?

Co to jest sen pod względem psychologicznym (pod względem działania duszy)? — Skąd pochodzą sennie marzenia i jak je należy tłumaczyć?

Najwięcej ciekawe, objawy snu i sennych marzeń i jakie — przyczyny takowych?

Na powyższe zagadnienia, bardzo poważne i niemniej ciekawe, postaram się dać odpowiedzi krótkie i dostępne dla szerszego ogółu.

k-117/77/83549

Uczynię zaś to na podstawie własnych studjów na uniwersytecie w dziedzinie psychologii oraz na podstawie ogłoszonych drukiem prac naukowych, rozprawiających lub tylko okazjnie poruszających powyższe zagadnienia<sup>1)</sup>. Wreszcie wykorzystam w tym celu własne spostrzeżenia oraz stwierdzone wydarzenia, opisane i zakomunikowane mi przez ludzi wiarogodnych.

---

<sup>1)</sup> „Sen i marzenia senne“ — Dr. A. Dryjski Doc. Uniwers. Pozn. „Tajemnice snu“ — Gustaw Stutzer. „Psychologia“ — Władysław Witwicki. „Psychologia“ — X. Dr. Kazimierz Wais. „Z zagadnień biologji i Filozofji przyrody“ — Prof. Dr. Józef Nusbaum. „Le Sommeil et les rêves“ — A. Maury. „Zagadnienia duszy“ — Kamil Flamarjon. „Telepatja a mistyka“ — Ks. Dr. Nitecki. Dalej — prace Dr. Juljana Ochorowicza, Dr. Maksimiljana Perty. Prof. Dra. med. Lapponi'ego. Prof. Spiragi i innych.

## I.

### Co to jest sen pod względem fizjologicznym?

Fizjologia jest nauką, która zajmuje się badaniem czynności życiowych w organizmie. Oto uczeni fizjologowie oddawna zastanawiali się nad tem, co to jest sen i jakie są jego przyczyny. Niezmiernie bowiem interesujące jest zjawisko, że człowiek pełen życia i sił, w określonych odstępach czasu, podlega obywatnieniu oraz częściowemu zawieszeniu czynności życiowych. Wrażliwość i uwaga ustaje, powieki ciężą i opadają, człowiek szuka spokojnego kąta, pewniejszego oparcia i zasypia. Zmysły zasadniczo przestają działać i reagować. Oddech staje się rzadki i głęboki. Serce słabiej działa, a więc i puls słabnie. Temperatura ciała obniża się i dlatego podczas snu okrywamy się cieplej, niż ubieramy się podczas czuwania. Obniżeniem temperatury ciała tłumaczy się ten fakt, że często podczas podróży, z chwilą kiedy nas sen ogarnia, zaczyna nas ziębić. Podróżni zaś, którzy podczas ciemności nocnych i zasp śnieżnych zbłąkają się, a zmęczeni układają się do snu, prawie zawsze zamarzają na śmierć.

Natomiast ci podróżni, znajdujący się w tej

samej sytuacji, którzy całą noc czuwają i ruszają się, prawie zawsze szczęśliwie doczekają się dnia i wyjścia z błędnej drogi.

Podczas snu działalność licznych gruczołów naszego ciała zmniejsza się, a żołądek trawi słabiej i dłużej z powodu zmniejszonych wydzielin soków potrzebnych do trawienia. Przeto wskazaną jest rzeczą, t. j. dla zdrowia pożyteczną, przed snem nie jadać wcale lub przynajmniej bardzo mało.

### Jakie są przyczyny snu?

Dlaczego człowiek potrzebuje snu i bez snu nie może się obejść? Co właściwie spowodowuje sen? — Oto pytania, nad którymi wielu ludzi uczonych zastanawiało się i bardzo wiele w tej kwestji pisało.

### Czy zmęczenie?

Powszechnie i prawie zawsze uważano za przyczynę snu — zmęczenie i wyczerpanie. Sprzeciwiają się jednak temu fakty życiowe. Naprzykład: Zbyt wielkie zmęczenie odpędza sen. Małe dzieci, wcale niezęczone i niewyczerpane, śpią dłużej, niż starsi. Dla zdrowia i rozwoju dzieci sen długi i głęboki jest bardzo potrzebny. Widzimy często, że ludzie śpią, kiedy nie są wcale zmęczeni. Zасыpiają często dlatego, że brak im jakiegokolwiek pracy i brak zainteresowania. Kazanie monotonne, bez silniejszych akcentów, bardzo często usypia słuchaczy, choćby nawet oni byli dosyć wypoczęci. Śpiew monotony, szcze-

gólniej półtonowy, również przyczynia się do snu. Z tradycji i praktyki życiowej wie o tem każda matka, gdyż nad kolebką dziecka wyśpiewuje łagodne półtony „aa.. aa.. aa..”. Słowem usypia nas monotonna, jednostajność, spokój i brak zainteresowania.

### Czy zatrucie?

Uczeni niektórzy dowodzili, że przyczyną snu jest zatrucie organizmu kwasem mlekowym przez wyężone czuwanie lub zmęczenie. Sprzeciwia się tej teorii to, co powiedziałem wyżej, że śpią ludzie nie będąc zmęczonymi, pod wpływem łagodnej jednostajności i że najwięcej potrzebują snu dzieci. Ponadto sprzeciwia się teorii zatrucia i to, że objawy zatrucia są zwykle przykre, a zasypianie jest bardzo przyjemne.

Wola i zainteresowanie oddala od nas sen, a nie mogłaby przecież oddalić zatrucia. Można przyzwyczać się spać regularnie o pewnej porze, bez żadnego zmęczenia i zatrucia. Za pomocą sugestji można człowieka uspić, albo oddalić od niego sen, a nie można przecież za pomocą sugestji zatruć człowieka, albo uwolnić od zatrucia.

### Czy przystosowanie?

Zwolennicy ewolucji dowodzą, że przyczyną snu jest przystosowanie się rodzaju ludzkiego do warunków życia na ziemi, spo-

wodowanych przez dzień i noc<sup>1)</sup>). Teorja ta nie ma racji, jak nie ma racji bytu cała teorja ewolucji, obalona i odrzucona przez nowszą naukę<sup>2)</sup>).

### Przyrodzenie — instykt<sup>3)</sup>.

Wreszcie najnowsza i najsłuszniejsza teorja, tłumacząca przyczynę snu, to teorja instyktu lub przyrodzenia. Stwórca bowiem rodzaju ludzkiego wlał w naturę człowieka instyktowną potrzebę snu. Sen nie jest czemś negatywnem, nie jest bratem śmierci, jak sądzili przedtem filozofowie, lecz jest czynnością organizmu, mającą na celu ochronić człowieka od zbyteńnego przemęczenia, wyczerpania i możliwego zatrucia; słowem sen ma chronić nas od zrujnowania organizmu. Jednocześnie sen nas pokrzepia, wzmacnia siły i zdolność do dalszej pracy. Dla każdego z nas sen jest to pożądanym wypoczynkiem po znojnym dniu pracy. Sen jest to ucieczka od trudów i cierpienia życia codziennego. Wreszcie sen jest to „słodka śmierć każdodziennego życia, — kąpiel po ciężkiej pracy, — balsam dusz zranionych i najpożywniejsza potrawa w uczcie życia“<sup>4)</sup>).

<sup>1)</sup> Profesor Dr. Józef Nusbaum „Z zagadnień biologji i filozofji przyrody“ — Pochodzenie snu — str. 119-126

<sup>2)</sup> „Tajemnica bytu“ Teofila Moreux.

<sup>3)</sup> W r. 1904 prof. E. Claparède zapoczątkował teorję, tłumaczącą sen instyktom.

<sup>4)</sup> Słowa Szekspira, cytowane w pracy Dra A. Dryjskiego „Sen i marzenia sennie“.

### II.

**Co to jest sen pod względem psychologicznym? Skąd pochodzą senne marzenia i jak je należy tłumaczyć?**

Psychologja — nauka o duszy i objawach życia duchowego. Aby zrozumieć, co znaczy sen pod względem psychologicznym, trzeba poznać, co znaczą senne marzenia, skąd one pochodzą i jak je należy tłumaczyć. Każdy człowiek posiada rozum oraz wolną wolę. Ponadto każdy człowiek posiada rozmaite władze wewnętrzne i zewnętrzne, które nazywamy zmysłami.

Do władz wewnętrznych człowieka należą władze pamięci, wyobraźni, miłości, gniewu, wdzięczności, zazdrości, zemsty, bojaźni, radości, smutku i wiele innych.

Ponad temi wszystkimi góruje władza wyobraźni. Wyobraźnia jest to przypominanie, odtwarzanie widzianych przedmiotów. Wyobraźnia nasza nie tylko może odświeżać, łączyć obrazy, lecz może łącząc, tworzyć nowe kombinacje wyobrażeń, nowe możliwości, rzeczy możliwe i niemożliwe. Oto tę bujną wyobraźnię nazywamy zazwyczaj fantazją.

Fantazja przeszkadza nam modlić się i słuchać kazania, odrabiać lekcje i słuchać

wykładów. Ta fantazja jest dobrą matką artystów-malarzy, poetów i powieściopisarzy. Ta fantazja jest również matką przeważnej części naszych sennych marzeń.

Posiadamy jeszcze jedną władzę wewnętrzną, że tak powiem, władzę łącznikową. Władza ta łączy zmysły i władze wewnętrzne z rozumem i wolą oraz łączy je i koordynuje między sobą<sup>1)</sup>. Działanie tej władzy daje nam czuwanie i przytomność. Jeśli władza łącznikowa przestaje działać, — zmysły przestają reagować, tracimy przytomność.

Kiedy senność nas ogarnia, władza ta łącznikowa przestaje łączyć władze zewnętrzne, zmysły przestają reagować, zrywa się łączność ze światem zewnętrznym, przestajemy czuwać, tracimy częściowo przytomność i zasypiamy.

Podczas snu więc, uśpione są tylko władze zewnętrzne — zmysły. Nie uśpiona i nie może być uśpioną dusza, która według Kartezjusza, jako „res cogitans“ — istota myśląca, zawsze myśli. Nie uśpione są najgłówniejsze władze duszy — rozum i wola, lecz z powodu uśpienia zmysłów i braku przytomności, często są wprowadzane w błąd. Dalej nie są uśpione władze wewnętrzne, któreśmy wyliczyli wyżej, jak pamięć, fantazja i wiele innych.

Podczas snu więc dusza myśli, pamięć przywołuje wszystko, co się widziało, sły-

<sup>1)</sup> Sensus communis — prof. Rychter na uniwersytecie w Rzymie.

szło i przeżywało. Fantazja to wszystko odświeża i kombinuje, buja i tworzy nowe najdziwaczniejsze obrazy, fakty i przeżycia. Oto i mamy senne marzenia.

Z braku przytomności człowiek śpiący nie może odróżnić prawdy od fałszu i złudzeń. W marzeniach sennych wszystkie wyobrażenia ruszają się i żyją. Człowiek śpiący wszystko uznaje za prawdę, wszystkim się przejmuje i wywołuje wszystkie władze wewnętrzne, stosownie do tego, co przeżywa. We śnie więc wyrażamy wdzięczność, gniewamy się, radujemy się, smucimy się, rozkoszujemy się i cierpimy, przeżywamy uczucia niezwykłej odwagi i strachu.

Gdy zaś do tych sennych marzeń przyłączy się halucynacja (złudzenie zmysłowe), wówczas to wszystko tak żywo odczuwamy, że budzimy się mocno wzruszeni lub zmęczeni i spoceni, a często nawet — z mocniej bijącym sercem i z przyspieszonym tętnem pulsu. Najczęściej jesteśmy radzi, żeśmy się obudzili i że to wszystko było tylko senne marzenie — sen.

### Czy zawsze śnimy?

Chociaż niektórzy ludzie nie pamiętają, żeby kiedy coś śnili, to jednak prawdopodobnie każdy człowiek zawsze śni, gdyż, jak twierdzą Kartezjusz, Kant i inni, dusza zawsze myśli. Doświadczenia psychologa Hervey'a dowodzą, że i ci śnią, którzy nie pamiętają.

## Jakie przyczyny spowodowują taką różnorodność sennych marzeń?

Z tego, co dotychczas powiedziano, wnioskować należy, że przyczyną najrozmaitszych sennych marzeń jest bujanie myśli i fantazji człowieka śpiącego. Jeśli nawet na jawie, podczas czuwania, fantazja nas unosi, odrywa nas od pracy umysłowej, od modlitwy, od słuchania kazania i mniej ciekawej rozmowy, to tem bardziej ta sama fantazja porywa nas podczas snu, kiedy otoczenie rzeczywiste nie stoi na przeszkodzie.

Kto większe ma skłonności do marzycielstwa na jawie, kogo fantazja unosi podczas czuwania, ten ma więcej różnorodne i barwne marzenia we śnie. Przeciwnie, kto słabo wyobraża i myśli na jawie, ten również słabo i bezbarwnie marzy we śnie.

Na skojarzenie wyobrażeń sennych w pewnym kierunku wpływają myśli i czyny dnia poprzedniego. Ma swój wpływ również niewygodne ułożenie ciała, odkrycie albo naciśnięcie pewnej części ciała, silny hałas i t. p.

Tutaj należałoby zastosować staropolskie przysłowie: „sen—mara, Bóg—wiara“. Nie należy przeto przywiązywać wagi do sennych marzeń, a tem bardziej nie należy przejmować się nimi i tracić czasu na tłumaczenie ich znaczenia.

Ludzie jednak od wieków sennemi marzeniami przejmują się i usiłują znaczenie ich tłumaczyć albo odgadywać.

Dawniej wodzowie i królowie wierząc,

że czasem w sennych marzeniach objawia się wola Niebios, wzywali kapłanów lub innych ludzi mądrych, by im tłumaczyli sny ciekawsze. Przykłady takie mamy w Biblii i w historii. Podanie o założeniu Wilna również mówi o śnie Gedymina, który tłumaczył Lizdejko, arcykapłan litewski. Tutaj każdemu nasuwa się pytanie, czy są takie senne marzenia, w których się objawia wola Niebios, albo istnienie życia zagrobowego? Takie senne marzenia bywają, lecz o tem będzie mowa dalej. Tutaj zaś należy przypomnieć, że w starożytnej Grecji lekarz Hipokrates wierzył i nauczał, że w sennych marzeniach, w ich obrazach symbolicznych, można poznać przyszłe zmiany i choroby organizmu człowieka. Arystoteles, ten mistrz mądrości filozoficznej, opierając się na teorii Hipokratesa, rozszerzył wiarę w sny symboliczno-wieszczce. Tłumaczył to większą czułością we śnie duszy naszej. Dusza według Arystotelesa wyczuwa najdrobniejsze zarysy choroby lub zmiany w organizmie oraz wyczuwa budzące się skłonności i popędy, które w krótkim czasie mają skłonić wolę do odnośnych czynów. To wycucie wzbudza w sennych marzeniach obrazy symboliczne. Jednakże te symboliczno-wieszczce sny, według Arystotelesa i Hipokratesa, odnoszą się tylko do własnej osoby śpiącego, nigdy zaś do innych osób.

Faktem jednak jest niezaprzeczonem, że chorobliwy stan pewnych organów ciała naszego może wywołać odpowiedni rodzaj sennych marzeń.

Jeśli jakiś defekt w zdrowiu utrudnia nam oddech, wówczas we śnie może ukazać się zmora, t. j. jakiś straszny człowiek, djabeł, albo zwierzę, które dusi nas. Ludzie chorzy na serce przeżywają we śnie zazwyczaj sceny straszne, które budzą ich. Tak samo przykre senne marzenia miewają i ci, którzy, chociaż obecnie są zdrowi, lecz dawniej mieli bolesne przeżycia, które pozostawiły ślady w ich zdrowiu. Zaburzenia i podrażnienia naczyń krwionośnych spowodowują we śnie widzenia pożarów, bójek i krwi. Zaburzenie w przewodzie pokarmowym, spowodowane chorobą albo sutą kolacją, wzbudza sny okropne, połączone czasem z silnym odruchem śpiącego. Suta kolacja może spowodować nacisk na diafragmę i płuca oraz wywołać widmo zmory sennej, lub inne marzenie nieprzyjemne.

W ostatnich czasach profesor Psychjatrii na uniwersytecie Wiedeńskim, Zygmunt Freud, bada sny i dowodzi, że w sennych marzeniach spełniają się życzenia i pragnienia nasze, stłumione i nieurzeczywistnione na jawie.

Nadmienić tu jednak należy, że znakomity ten psycholog niema całkowitej racji, gdyż każdy z nas zauważyć może z łatwością, że przyczyną naszych sennych marzeń bywa nie tylko pragnienie, lecz i niechęć, wstręt, obawa, strach, ból oraz inne rozmaite bodźce.

Lekarze chorób nerwowych, zwolennicy prof. Freuda, przy badaniu chorego badają dokładnie jego senne marzenia i w taki sposób mają odkrywać główną przyczynę choroby nerwowej.

Profesor Freud w pracach swoich, ogłoszonych drukiem, między innymi powiada: „Każdy sen jest to wytwór psychologiczny, pełny mądrego sensu... Doszedłem do przekonania, że błędne jest mniemanie, sprzeczające marzenia senne do spraw cielesnych“.



## III.

### Dziwne objawy snu i marzeń sennych. Jakie są przyczyny takowych.

#### Świadomość tożsamości swojej osoby w marzeniach sennych.

Pierwszą rzeczą dziwną w marzeniach sennych jest to, że, gdy ciało nasze, składające się z milionów komórek, a z miliardów atomów, protonów i elektronów, śpi i wypoczywa, odświeża swoje składowe części, my myślą przeżywamy bardzo wiele, a pomimo to zawsze świadomi jesteśmy tożsamości swojej osoby, swego „ja“ czyli jak mówią psychologowie, swojej „jaźni“. Działa więc jedna i ta sama dusza.

#### Refleksja i kontrola we śnie.

Drugą rzeczą dziwną w sennych marzeniach jest to, że podczas snu, kiedy przytomność nas opuszcza, a fantazja unosi, mamy władzę refleksji, kontrolowania, czy to się dzieje na jawie? czy we śnie?

Często dochodzimy do przekonania, że śpimy i budzimy siebie umyślnie, rozważnem poruszeniem ręki lub nogi.

To jest kontrola i walka duszy z nierozumnymi marzeniami sennymi. I to duszy rozumnej, gdyż kontrolę i walkę z nierozumnymi wybrykami może prowadzić istota tylko rozumna.

#### Podświadome liczenie czasu we śnie.

Do dziwnych objawów snu należy to, że każdy z nas budzi się ze snu o tej godzinie, o której ma zwyczaj wstawać; a niektóre osoby mogą obudzić się o godzinie dowolnie wyznaczonej, t. j. wtedy, kiedy chcą.

Rzeczą jest powszechnie znaną, że każdy z nas, jeżeli stale przez jakiś czas budzi się ze snu przy pomocy budzika, to po pewnym czasie budzi się stale o tej samej godzinie, bez żadnej pomocy i nie czując żadnej potrzeby dalszego spania.

Będąc w Rzymie przez pewien czas, przyzwyczaiłem się do wstawania punktualnie o godzinie w pół do piątej rano. Gdy zaś wróciłem do kraju i narazie, nie mając stałego zajęcia, odwiedzałem krewnych i przyjaciół, nie miałem przeto stałego czasu do snu i wstawania. Najczęściej kładłem się do snu koło północy. Budziłem się jednak stale o godzinie w pół do szóstej, nie czując potrzeby dalszego spania. Nie mogłem zrozumieć, dlaczego budzę się w pół do szóstej, gdyż w Rzymie wstawałem w pół do piątej. Przypomniałem, że słoneczny zegar w Rzymie w stosunku do naszego również słonecznego późni się na całą godzinę. Budziłem się więc punk-

tualnie o tej samej porze, co w Rzymie. Pytanie więc, dlaczego to „coś”, co mię budziło, nie uwzględniało tego, że daleko później, niż w Rzymie, kładłem się do snu, dlaczego to „coś”, co mię budziło, nie liczyło czasu ani według zegara, który przy mnie leżał, ani według tutejszego zachodu i wschodu słońca, ani wreszcie według południa i północy? a przecież słońce podobno ma wpływ na życie nasze.

Powiedziałem, że niektóre osoby mogą obudzić się, kiedy chcą. Rzecz to jest bardzo ciekawa. Człowiek, udający się na senny spoczynek, popatrzy na zegar, albo i bez tego patrzenia uprzytomni, która jest teraz godzina, oraz uprzytomni, czy wzbudzi pragnienie, że naprzykład o godzinie czwartej rano ma wstać. Zasypia, śpi spokojnie i budzi się dokładnie o godzinie czwartej. I to się udaje przeważnie każdemu, kto miewa sen normalny.

Powyższe dziwne objawy snu, t. j. to, że budzimy się o stałej porze, lub dowolnie wstajemy o pewnej, oznaczonej przez nas godzinie, tłumaczyć należy tem, że we śnie naszym bierze udział „coś” (aliquid substratum), co czas liczy i nas budzi. To „coś” przerywa czasem przepiękne i przyjemne marzenia. Przemocą wyrwa nas z objęć Morfeusza i wówczas, kiedy nie jesteśmy wypoczęci. A więc to „coś” musi być nie materialne, lecz duchowe, gdyż niezależne jest ani od czasu snu i wypoczynku, ani też od czasu słonecznego.

### Czuwanie podczas snu.

Do dziwnych objawów snu należy jeszcze zaliczyć i dziwny wpływ podnieć zewnętrznych na budzenie się śpiących.

Kiedy głęboko śpiącego oficera na froncie nie budzą armaty, a tymczasem budzi cichy głos dzwonka od telefonu albo pobudka. Śpiącego młynarza nie budzi turkot kół i zgrzyt kamieni młyńskich, a budzi to, że młyn stanął. Biedna i ciężko pracująca matka nie budzi się wśród otaczającego ją gwaru i hałasu, a budzi ją jednak słabe kwilenie jej dziecka. Jest to dowód, że nawet podczas głębokiego snu ciała, w czasie nieodłącznych marzeń sennych, czuwa i uważa rozumna dusza.

### Intensywniejsze działanie duszy podczas snu.

Często się zdarza podczas snu, kiedy serce i tętno pulsu uderza słabiej, kiedy oddech staje się rzadszym, a życie psychiczne według teorii przystosowania jest zawieszona, wówczas doskonale, niż na jawie, mówimy obcym językiem (naturalnie myślą), doskonale, niż na jawie, rozumujemy oraz trafnie i mądrze rozwiązujemy zadanie matematyczne i trudności filozoficzne, których w rzeczywistości nie mogliśmy rozwiązać.

Faktem jest, że niektórzy filozofowie, poeci, pisarze, artyści-malarze i kompozytorowie sennym marzeniom zawdzięczają natchnienie, inicjatywę, szkice, a nawet i całkowite wykonanie prac swoich.



Korzystali z natchnień i kombinacyj sen-  
nych Dante, Goethe, nasz Krasiński, La Fon-  
taine, Coleridge, Tartini, Wolter, Bakon, Bur-  
dach, Franklin, Laplas, Jack London i inni.

Jest to dowód, że mamy duszę rozumną  
i że ta dusza nie całkowicie zależną jest od  
ciała, gdyż potrafi działać intensywniej i ro-  
zumniej wtedy, kiedy ciało najspokojniej za-  
żywa snu, wypoczywa i pokrzepia się.

## IV.

## Sny świetlane i prorocze.

Zdarzają się wypadki snów, podczas któ-  
rych śpiący widzi wydarzenia bardzo odległe,  
albo nawet przeszłe i przyszłe. Wydarzenia  
te się widzi bezpośrednio, albo ukazuje się  
we śnie jakaś postać ludzka, która pokazuje  
sprawy odległe lub przyszłe, czy też wprost  
przepowiada wydarzenia przyszłości; co się  
potem dokładnie sprawdza.

Oto przykłady:

„W roku 1844 byłem w siódmej klasie  
liceum Saint-Louis. Stryj mój Józef Conil  
przyjechał do Paryża, aby poradzić się wiel-  
kich lekarzy w sprawie opuchliny, która na-  
przód pojawiła się w okolicy ucha, a następnie  
rozszerzyła się stopniowo przez cały policzek  
aż do szyi. Jednej nocy śniło mi się tedy,  
że jestem w Courbevoie (gdzie mój ojciec  
i moja macocha zawsze spędzali lato i dokąd  
zabrali z sobą mego stryja).

Widzę we śnie duży pokój mego ojca  
z oknem na ogród. W łóżku z czerwonymi  
firankami leży mój stryj; obok niego krzątają  
się mój ojciec i macocha. Koło łóżka modli się  
stara służąca z Bretonji, Ludwika, długoletnia  
domowniczka moich rodziców.

Stryj daje rodzicom jakieś rady i pozdrowienie dla mnie i dla mojej siostry; słyszę wyraźnie każde słowo.

Potem podaje Ludwice swoją sakiewkę. — Oto macie — rzecze — chodziliście koło mnie, jak siostra miłosierdzia. — Słyszę, jak poczciwa Ludwika szlocha i odpowiada dopiero po chwili: — Ach, panie Józefie, już od trzech miesięcy nie mogłeś otworzyć prawego oka. Proszę, mam tu obrazek Świętej Paniienki z Anray; proszę go przyłożyć do oka, a ulży panu.

Stryj uśmiechnął się i położył medaljon na oko, które się natychmiast otworzyło i zostało przez kilka chwil otwarte. Stryj mój jest bardzo wierzący i powiada po chwili: „Czuję, że nie przeżyję tej nocy. Poproście mi księdza, Ludwiko“. Ludwika odchodzi. Moi rodzice ujmują chorego za ręce, a ja słyszę ich przyciszone rozmowy. Każde słowo obija się wyraźnie o moje uszy. Przychodzi kapłan i pozostaje sam z chorym. Widzę też dokładnie całą spowiedź, nie słyszę jednak ani słowa.

Potem kapłan odchodzi, moi rodzice i Ludwika wchodzą znowu do pokoju. Wreszcie zaczyna się agonja, a ja z przerażeniem śledzę każdy szczegół śmiertelnej walki. Ostatecznie, głębokie, przeciągłe westchnienie — stryj umarł.

Budzę się równo o drugiej godzinie nad ranem, oczy mam pełne łez. — Stryj mój żyje i jest zdrow, — wmawiam w siebie, — sny należą tłumaczyć naopak.

W niedzielę odwiedza mnie jednak pewien stary przyjaciel naszej rodziny i opowiada

mi o smutnem zdarzeniu. Gdy przybyłem do Courbevoie, opowiedział mi ojciec wszystko, co mi stryj kazał powiedzieć. Słyszałem to już słowo w słowo we śnie. Jestem zdumiony i pytam: — Czy powiedział też to, a to? — Tak. — Pytam więc o wszystkie szczegóły snu i przekonuję się, że wszystko to zupełnie taksamo odbyło się w Courbevoie. — Skąd wiesz o tem wszystkim? — pyta mój ojciec. — Śniło mi się ojcze. O której godzinie umarł stryj? — O drugiej nad ranem. — Właśnie o tej godzinie śniło mi się to wszystko<sup>1)</sup>.

„Wiedeński lekarz chorób nerwowych, Dr. Steckiel, pisze w jednym ze swoich dzieł: — Pewien prosty sen telepatyczny zdarzył się mojej matce. Obudziła się ona pewnego ranka i rzekła: — To dziwne, właśnie śniło się o wuju J. — Chyba z dziesięć lat nie pomyślałam o nim i oto przyśniło mi się, że umarł. — Któż zdoła opisać nasze zdumienie, gdy nazajutrz otrzymaliśmy z Tryjestu list, donoszący nam o śmierci wuja, który umarł właśnie tej nocy, gdy matka o nim śniła“<sup>2)</sup>.

„W roku 1852 Garibaldi, jako kapitan, prowadził statek kupiecki z Chile do Azji. Zmęczony wypatrywaniem na pomoście kapitańskim zasypia i zostaje przebudzony przy-

<sup>1)</sup> List wybitnego dziennikarza Piotra Conil'a do przyjaciela Flamarjon'a — w „Zagadnieniach duszy“ Flamarjon'a.

<sup>2)</sup> Gustaw Stutzer. „Tajemnice snu“ str. 49.

krym snem. Śni mu się mianowicie, że powrócił do ojczyzny i że bierze udział w jakimś pogrzebie. Ma takie wrażenie, jak gdyby miał doznać najstraszniejszego bólu, gdyby się dowiedział, kogo to grzebią. Pomimo to zbliża się do mar, podnosi czarną przykrywkę i widzi własną matkę. I rzeczywiście tegoż samego dnia matka jego umarła w Nizy. Był to dzień jego imienin 19 marca. Naród włoski obchodził później ten dzień, jako wielkie święto bohatera narodowego, ale dla Garibaldiego był to dzień nieszczęśliwy... Gdyby Garibaldi żył w XIV stuleciu i był opowiadał o swoim śnie ludziom współczesnym sobie, iluż z pośród nas nazwałoby dzisiaj jego sen zmyśleniem. A jednak zdarzenie to jest tak dalece prawdziwe, że nawet po latach, gdy Garibaldi z głębokim wzruszeniem opowiadał o niem swoim przyjaciółom, zwykł był dodawać: „Niechże zamilkną ci, którzy twierdzą, że niema duszy“<sup>1)</sup>.

Gustaw Szwab, poeta niemiecki, w podróży miał sen następujący: śniło mu się, że siedzi przy biurku własnym i przewraca karty kościelnej księgi pogrzebowej. Ze zdziwieniem wielkiem znajduje w księdze swoje imię i nazwisko. W krótkim czasie otrzymał list z wiadomością, że syn jego Gustaw zmarł, a to się stało dokładnie w tym czasie, gdy się ukazały mu we śnie księga pogrzebowa oraz imię i nazwisko syna. Wydarzenie to, stwier-

<sup>1)</sup> Gustaw Stutzer, „Tajemnice snu“ str. 51.

dzone przez wiarogodnych świadków, opisane jest w zyciorysie tegoż poety<sup>1)</sup>.

Roku 1915 dnia 2 października o świtaniu żona Gustawa Stutzerera we śnie widziała wnuka Feliksa strasznie bladego. Dnia zaś 4 października otrzymano wiadomość z pułku, w którym służył ów Feliks, że został zabity na froncie zachodnim rano dnia 2 października<sup>2)</sup>.

„Małżonka Juljusza Cezara, w nocy przed jego śmiercią miała sen, w którym widziała Juljusza, całego we krwi, przesytego sztyletami. Przestraszona zawiadomiła o tem Juljusza i zaklinała go, aby tego dnia nie wychodził z domu. Juljusz Cezar jednak, obawiając się, aby nie myślano, że zważył na sny, poszedł do senatu i tam został zamordowany.

Król Aleksander Wielki widział raz we śnie twarz Kassandera i przeczuł, że Kassander zgotuje mu zgubę. Później gdy Aleksander poznał osobiście Kassandera, przypomniał sobie o swoim śnie, ale nie przypisywał mu znaczenia. W jakiś czas potem Kassander otruł króla Aleksandra.

Salmasius, członek parlamentu w Dijon, opowiada co następuje:—Przyszedł raz do mnie człowiek, który nie znał wcale języka greckiego i powtórzył słowa, jakie słyszał we śnie. Były to

<sup>1)</sup> „Tajemnica snu“ — Gustaw Stutzer str. 45.

<sup>2)</sup> „Tajemnica snu“ — Gustaw Stutzer, str. 46.

greckie słowa, których znaczenie jest takie:— Ratuj się człowieku! Czyż nie widzisz, że śmierć ci grozi? — Czym owemu człowiekowi przetłumaczył te słowa, pobiegł natychmiast do domu, wyniósł z niego wszystkie rzeczy i w ten sposób uratował siebie i swój majątek, gdyż następnej nocy dom się zawalił“<sup>1)</sup>).

„Na wiosnę 1874 r. śniło się pewnej młodej pani, zamieszkałej w North-Pekham w Anglii, że umrze w pierwszą rocznicę swego wesela. Często mówiła o tym śnie z swoim mężem i krewnymi, a była tak pewną swej śmierci, że nawet dała pieniądze swej przyjaciółce na kupienie stroju żałobnego. Sen rzeczywiście się spełnił, gdyż młoda pani umarła w pierwszą rocznicę swego wesela, zanim północ nadeszła. Jedenaście dni przedtem dała jeszcze życie zdrowemu dziecięciu.

Pewien młody robotnik węglarski w Cinderford w Anglii miał 22 stycznia 1844 roku sen, że spadł kamień i zabił go. Zaraz następnego dnia sen zamienił się w rzeczywistość, gdyż robotnik ów został zabity kamieniem w kopalni“<sup>2)</sup>

<sup>1)</sup> Cztery przykłady powyższe podaje M. Perty b. prof. uniw. Bern. w pracy swojej „Dowody istnienia świata Duchowego“.

<sup>2)</sup> Dwa pow. wydarzenia podaje tenże M. Perty w pracy swojej. „Osobliwości świata widzialnego i niewidzialnego“.

Pewien młodzieniec przewidział we śnie śmierć nagłą swego ojca, który zmarł nazajutrz po tym śnie. Tajny radca sanitarny, doktor W. stwierdza prawdziwość powyższego wydarzenia i dodaje, że znane mu i inne wypadki proroczych wizji sennych<sup>1)</sup>.

„W czasie, kiedy katolicy w Niemczech masami przechodzili na protestantyzm, błogosławiony Piort Kanizjusz († 1597) przebył całe to państwo, by słowem Bożem nawracać tych, którzy odpadli od Wiary Katolickiej. Gdy przybył do Augsburgu, hrabia Antoni Fugger, gorący katolik, usiłował nakłonić hrabinę Eberstein, żonę hr. Marka Fuggera, zapaloną protestantkę, do wysłuchania kazań Kanizjusza. Pewnego rana przed obudzeniem się zobaczyła hrabina błog. Kanizjusza, który napominał ją — pamiętaj o duszy i o nauce katolickiej! Gdy się obudziła, pamiętała tak dokładnie postać Kanizjusza, którego przedtem nigdy nie widziała i omijała, że sama nawet się dziwiła. Zastanowiła się nad tem i nabrała przekonania, że Bóg we śnie objawił jej swą wolę. Pewnego razu poprosiła Błogosławionego na rozmowę. Kanizjusz przyszedł w towarzystwie drugiego zakonnika, jak przepisuje reguła. Małżonek ucieszony powitał gościa przy wejściu do domu i rozmową zatrzymał go tak, że na-przód wszedł do hrabiny towarzysząc Kanizjusza. Hrabina jednak oświadczyła, że zakonnik, którego we śnie widziała, tak nie wyglądał.

<sup>1)</sup> „Tajemnice snu“. Gustaw Stutzer, str. 83.

Lecz gdy Kanizjusza zobaczyła, zawołała: — To jest ten, którego we śnie widziałam. — Można sobie łatwo wyobrazić, że w takich warunkach Błogosławiony nie miał wielkich trudności przyprowadzić hrabinę na łono Kościoła Katolickiego. (P. Florjan Riess, *Życie błogosławionego Piotra Kanizjusza* str. 102).

Sen był dziełem anioła stróża i znakiem dla hrabiny<sup>. 1)</sup>

Nierzadko się zdarza, że senne marzenia ujawniają wydarzenia ukryte przed nami, nie tylko jednoczesne ze snem, albo — przyszłe, jak widzieliśmy w powyższych przykładach, lecz ujawniają i wydarzenia przeszłe. Do takich wydarzeń należą przedewszystkiem nierzadkie wypadki wykrycia złodziei.

„Donosi wiedeńska „Reichspost“ na początku 1913 r.: — Przed kilku tygodniami dokonano włamania u fotografa Franciszka Bogdana w Kezdy - Vasarhely. Złoczyńców jednak nie zdołano wykryć. Zdawało się fotografowi we śnie, że zjawił się przed nim czeladnik piekarski Piotr Ince i przyznał się do kradzieży. Bogdan doniósł to policji, która przesłuchiwała czeladnika, który przyznał się do winy“<sup>. 2)</sup>

„Gazeta Ludowa“ w Warnsdorf (Czechy północne) przyniosła 3 kwietnia 1918 r. następującą wiadomość: W Warnsdorf skradziono woźnicy Franciszkowi Rattajowi parę butów

<sup>1)</sup> Profesor Spirago „Znaki wieszcze“ w przekł. pol. Piotra Kondzieli str. 134.

<sup>2)</sup> Profesor Śpirago. „Znaki wieszcze“ w przekł. pol. P. Kondzieli str. 141.

z zamkniętego strychu. Okradziony nie wiedział, ktoby to mógł wyrządzić mu taką przykrość. Pewnego razu śniło mu się, że okrada go siedemnastoletni robotnik Jan S., często przebywający u niego. Poszkodowany poszedł więc do owego młodzieńca i znalazł rzeczywiście skradzione buty na jego nogach. Wówczas Rattaj doniósł o tem policji. Przeprowadzono rewizję u Jana S., który przyznał się do winy. Oświadczył, że dostał się do mieszkania przez rozbite okno<sup>. 1)</sup>

Podobne wypadki wykrycia kradzieży, albo osób zaginionych zdarzają się we śnie sztucznym — transie.

Przed kilku laty przez taki sen w Anglii wykryto ciała czterech zaginionych bez śladu oficerów, a we Francji znaleziono trup turysty, syna bankiera.

Te i podobne wydarzenia przyczyniły się do tego, że Angielskie Stowarzyszenie Naukowe na kongresie przyrodników w mieście Leeds, w Anglii, przed paru laty, oświadczyło publicznie, że dusza żyje po śmierci i że doświadczalne badania naukowe tego dowodzą.

Następują przykłady, zebrane przeze mnie od osób wiarogodnych.

Nazwiska i adresy tych osób, które się na to zgodziły, podam w odnośnikach, by każdy, kto przytoczonym wypadkom będzie niedowierzał, mógł osobiście sprawdzić.

<sup>1)</sup> Profesor Szpirago. „Znaki Wieszcze“ w przekł. pol. P. Kondzieli str. 142.

W roku 1920 w Żytomierzu, gdzie panowali bolszewicy, pracował jako nauczyciel w szkole polskiej p. T. W. <sup>1)</sup> Sytuacja jego ze względów politycznych stawała się coraz gorsza i niepewna. Niepokoiło go to i często zastanawiał się nad pytaniem, co z nim będzie i gdzie on będzie? Pewnej nocy nad ranem widzi mu się we śnie, że z powyższem pytaniem przyszedł do jakiegoś starca, który przepowiada przyszłość. Starzec ten prowadzi go do dużego pokoju, na ścianie którego są namalowane herby wielu miast, podaje mu łuk i każe strzelać w kiernnku herbów, dodając „w który herb trafisz, tam i będziesz“. P. T. W. rozumiejąc, że od trafnego strzału zależy całkiem jego los, z wielką uwagą usiłuje odnaleźć i trafić w herb miasta Lwowa, skąd pochodził, lecz nie znajduje, a przynaglony strzela „na chybił-trafił“. Ze smutkiem stwierdza, że herb, w który trafił niema nadpisu, a z rysunku poznać go nie może.

Zmartwiony budzi się, rychło zapala światło i szuka w herbarzu podobizny herbu, widzianego we śnie. Okazało się, że był to herb miasta Poznania.

Po czterech tygodniach wojska polskie wkroczyły do Żytomierza. Uszczęśliwiony p. T. W. udaje się do inspektora szkolnego w Łucku z prośbą o posadę w Polsce.

We wskazanym czasie zgłasza się po odpowiedź do inspektoratu w Łucku, gdzie ze

<sup>1)</sup> Tadeusz Waligórski, nauczyciel, zamieszkały obecnie we Lwowie, ul. Boczna Dekerta Nr. 8.

zdziwieniem znalazł na biurku wykaz nauczycieli, przeznaczonych na posady do Polski, wśród których i on figurował, jako przeznaczony do Poznania, względnie do Leszna pod Poznaniem.

Przeznaczenie z radością przyjął, pojechał do Poznania i objął posadę w Lesznie, gdzie pracował w ciągu dwóch lat.

Pewna osoba, zamieszkała w Warszawie, widziała we śnie, jak złodzieje splądrowali jej mieszkanie. Po obudzeniu się, nie przywiązując do tego wagi, wyszła na miasto po sprawunki. Po powrocie znalazła zamek złamany i mieszkanie okradzione. Wygląd mieszkania zrabowanego był taki sam, jaki widziała we śnie.

Inna osoba <sup>1)</sup> widziała we śnie, jak mąż kuzynki jej otworzył drzwi i pokazując rękami, powiedział: „wiesz, jak nas okradli“. Potem dowiedziała się od znajomych, że kuzynowstwo okradziono. Nie pisywała i nie myślała o nich, gdyż z powodu nieporozumienia stosunki były zerwane.

P. L. W. <sup>2)</sup> przed okupacją niemiecką we śnie widział na swoim podwórku kogoś nieznanego, który mu powiedział: „za dwa dni będzie tutaj duży pożar“ i wskazał ręką kierunek. Obudził się wystraszony, opowiadał żonie i znajomym. Pod wpływem snu kazał

<sup>1)</sup> Marja Ulatowska, zamieszkała we Lwowie ul. Kochanowskiego Nr. 104.

<sup>2)</sup> Ludwik Wiłkojć zam. w Podbrodziu ul. Kiełmiska Nr. 1.



wyczyścić kominy i inne przedsięwziął środki ostrożności. Za dwa dni istotnie był pożar, zgodnie z senną przepowiednią.

W r. 1887 p. Baronowa K.<sup>1)</sup>, zamieszkała wówczas z mężem we własnych dobrach Rychnów pod Kaliszem, widziała we śnie, jak przez postać zmarłej matki była wezwana do rodzinnego pałacu w maj. Górki Zagajne w Poznańskiem i jak tam pokazano jej konającego ojca, leżącego nawznak z pochyloną głową na bok i z pałacą się gromnicą w rękę.

Po obudzeniu się opowiedziała to mężowi i zaniepokoiła się. Po południu otrzymuje depeszę, że ojciec jest beznadziejnie chory. Złatwienie formalności przejazdu przez granicę rosyjsko-niemiecką, oraz podróż trwały całe dwie doby. Po przybyciu do rodzinnego domu p. baronowa K. ze zdziwieniem wielkiem ujrzała, że ojciec kona ze świecą gorejącą w rękę i pozostaje w pozycji takiej, w jakiej go widziała we śnie przed paru dniami. Konanie zaś rozpoczęło się oraz podano ojcu pałacą się gromnicę na chwilę przed przybyciem córki.

Adwokat p. J. K.<sup>2)</sup> w r. 1888 dn. 13 marca, będąc jeszcze studentem, czuwał u łóża ciężko chorej matki swojej. Zmęczony i niewyspany

<sup>1)</sup> P. Baronowa Eda Kąsinowska, zam. obecnie we Lwowie ul. Sakramentek 32.

<sup>2)</sup> Adwokat p. Jan Kamieński, zamieszkały w maj. Przyjaźni pow. Święciańskiego, a obecnie — Wilno, ul. Portowa 6.

oparł głowę o poduszkę matki i na chwilę zasnął. We śnie tym widział salę szlachecką w Petersburgu, przepelnioną gośćmi, gdzie i sam miał się znajdować. Na posadzce ukazały się imiona i nazwiska wielu osób. Potem się ukazała jakaś postać, fantastycznie ubrana, z twarzą zakrytą, z wysokim kijem z węgla, którym zakreślała nazwiska, znajdujące się na posadzce.

Na zapytanie obecnych, co to ma znaczyć, odpowiedziała, że to są nazwiska tych, którzy wkrótce umrą. Gdy zaś p. J. K. spostrzegł, że owa tajemnicza postać zamierza zakreślić jego nazwisko, i usiłował temu przeszkodzić, wówczas tajemnicza postać powiedziała mu: „Nie ty, lecz twoja matka umrze jutro bez 20 minut 4 godz. p. p.“ Następnie został zakreślony na posadzce napis: „Wincenty Kwinto“. P. J. K. mocno się zdziwił, gdyż to było imię i nazwisko jego szwagra, zamieszkałego w Biciunach, powiatu Święciańskiego. Zdziwionemu p. J. K. owa postać tajemnicza rzekła: „Wincenty Kwinto umrze 7 czerwca o godz. 5 rano“. P. J. K. obudził się i opowiedział ten sen ojcu i siostrze, p. Kwintowej. Przed matką i szwagrem sen ten zachował w sekrecie, — Matka zmarła nazajutrz o godz. 4 bez minut 20 po południu, a szwagier, Wincenty Kwinto, zmarł tegoż roku, 7 czerwca o godz. 5 rano. List, który otrzymał p. J. K. od siostry zaraz po śmierci szwagra, zaczynał się od słów: „Sen Twój sprawdził się“.

W Mińsku w roku 1916 w końcu lipca ś.p. Antonina Pilecka we śnie posłyszała wyraźne słowa: „Tylko do porcjunkuli“. Pod wpływem tych tajemniczych słów obudziła się. Opowiadała sąsiadkom i siostrze <sup>1)</sup>). Porcjunkulą nazywają się liczne odpusty, przywiązane do dnia 2-go sierpnia.

Otóż za kilka dni, kiedy ś.p. Antonina Pilecka wraz z siostrą szła ulicą, padł granat i najokropniej ją pokaleczył. Gdy ją niesiono do szpitala, wśród jęków wypowiedziała słowa „ot i porcjunkula“.

Wkrótce zmarła. Był to dzień 2-go sierpnia.

Przykładów, podobnych do wydarzeń, wyżej opisanych, mamy bardzo dużo. Wystarczy w obecności kilku osób rozpocząć rozmowę na ten temat, a najczęściej ktoś z obecnych wie o jakimś wypadku snu świetlanego, czy proroczego wśród swoich znajomych, albo też osobiście sen taki miał.

Jakże sny świetlane i prorocze należy rozumieć?

Rzecz jasna, że na podstawie praw natury, którymi się rządzą promienie świetlne, i tych praw, którym podlegają fale dźwiękowe, w żaden sposób nie można wytłumaczyć tego, że uczeń gimnazjum w Paryżu we śnie widzi umierającego swego stryja w Courbevoise, widzi rodziców i służącą, rozmawiających z nim i słyszy cichą ich rozmowę. Widzi przybyłego

<sup>1)</sup> Emilja Pilecka, zamieszkała obecnie w maj. Pryciuny, poczta Bujwidze woj. Wileńskie.

kapłana i ostatnią spowiedź stryja, nic jednak z tej spowiedzi nie słyszy.

Niemożna przypuszczać, żeby uczeń gimnazjum, tembardziej we śnie, pamiętał o niegodziwości podsłuchiwania spowiedzi i tego niechciał.

W zeznaniu zaś swoim podkreśla w całym dziwnym wydarzeniu szczegół, jako najdziwniejszy, że spowiedź widział, jednak nie słyszał ani słowa.

Nie można wytłumaczyć prawami natury snów, w których śpiący widzi przyszłość niezależną ani od jego woli, ani od jego zdrowia, ani wreszcie od przewidzianych okoliczności.

Nie można prawami natury wytłumaczyć przewidzenia we śnie dnia i godziny nagłej śmierci swojej lub bliźnich.

Niemożliwą jest rzeczą, żeby w sposób naturalny mógł ktoś widzieć we śnie miejsce i okoliczności śmierci osób zaginionych oraz okoliczności kradzieży, już popełnionej.

Nie mógł więc Garibaldi w sposób naturalny widzieć we śnie już eksportę swej matki na cmentarz, w chwili jej śmierci.

To też Garibaldi, wódz rewolucjonistów włoskich, ten, który rozgromił Państwo Kościelne, a Papieża uczynił Więźniem Watykanu, zawsze, przypominając swoje widzenie senne, powtarzał: „Niech zamilkną ci, którzy mówią, że niema duszy“.

Nie można wytłumaczyć prawami natury tego, że nauczyciel w sposób fantastyczny widzi we śnie herb miasta, gdzie on ma być i pracować. Herbu tego we śnie nie pozna.

Po obudzeniu za pomocą książki dowiaduje się, że to herb miasta Poznania, dokąd wkrótce szczęśliwym zbiegiem okoliczności, został przeznaczony i miał możliwość pojechać.

Nie mogła również ś. p. Antonina Pilecka przewidzieć we śnie na podstawie praw natury, że ona żyć będzie „tylko do porcjunkuli“, że przypadkowy granat ją zabije.

To samo należy powiedzieć i o wszystkich przykładach, wyżej przytoczonych.

Z konieczności rzeczy trzeba zgodzić się na to, że te sny w umyśle śpiącego wzbudzają jakieś istoty z tamtego świata, które w Bogu widzą rzeczy oddalone, przyszłe i przeszłe, a nam to przez życzliwość komunikują. Temi istotami są Aniołowie Stróżowie, o których istnieniu i opiece nad nami Pismo Św. naucza. Temi pośrednikami z tamtego świata mogą być i dusze zmarłych, które za specjalnem zezwoleniem Bożem z miłości lub z wdzięczności ku nam mogą czasem nas uprzedzać o zdarzeniach, nas obchodzących.

## V.

**Dziwne sny, w których umarli dają dowody, że za grobem żyją**

**Oto przykłady:**

Cyceron, rzymski filozof, słynny z pięknej wymowy, w dziele swoim „De diuinatione“ księga 1, rozdz. 27, przytacza kilka snów, a jeden z nich taki: Dwóch Arkadyjczyków przybyło do Megary. Jeden zamieszkał w domu przyjaciela, a drugi w gospodzie. Pierwszy widzi we śnie drugiego, proszącego o ratunek, gdyż właściciel gospody chce go zamordować. Budzi się, lecz nie wierzy i usypia. Poraz drugi widzi we śnie i słyszy głos, powiadamiający, że gospodarz już go zamordował, położył go na wóz, przykrył nawozem i ma wywieźć rano za miasto, przytem zamordowany prosi go o pomśzczenie śmierci. Budzi się przerażony, idzie sprawdzić i znajduje swego towarzysza podróżny zamordowanego i schowanego w nawozie. Zbrodniczego gospodarza oddaje w ręce władz sądowych.

„Cajus Grachus widział we śnie swojego zmarłego brata Tyberjusza, który mu doniosłym głosem zapowiedział, iż zostanie zabity na Kapitolu, Cajus Grachus opowiadał o tym

śnie często swoim przyjaciółom. Grachus został zabity na Kapitolu jako trybun rzymski<sup>1)</sup>.

„W pierwszych dniach listopada 1869 r. opuściłem moje miasto rodzinne Perpignan, aby kontynuować studia w Montpellier. Moja matka i cztery siostry zostały zdrowe i zadowolone w domu. Dnia 22 listopada zaprosiła moja 18-letnia, bardzo miła i szczególnie przeze mnie ukochana siostra swoje przyjaciółki do siebie. O trzeciej godzinie po obiedzie udały się z moją matką na przechadzkę. Pogoda była śliczna. W pół godziny później odezwała się niespodzianie moja siostra: „Mamo, jest mi bardzo zimno i gardło mię boli. Chodźmy do domu“. Dwanaście godzin później umarła moja siostra wskutek anginy, od której dwóch lekarzy nie zdołało ją ocalić.

Moja rodzina posyłała mi telegram za telegramem, z powodu przypadku nie dostały się one jednak w czas do moich rąk.

W nocy z 23 na 24 listopada, ośmnaście godzin po śmierci ukochanego dziecka, miałem straszną halucynację. O drugiej godzinie nad ranem przybyłem wesoły i szczęśliwy po trzydniowej wycieczce do domu i położyłem się do łóżka. W pięć minut później zasnąłem twardo.

O czwartej godzinie nad ranem ujrzałem moją siostrę bladą, krwawiącą i nieżywą; usłyszałem skarżące się, rozdzierające serce

<sup>1)</sup> M. Perty b. prof. uniw. Bern. „Dowody istnienia świata Duchowego“:

wołanie: „Gdzie jesteś, Ludwiku? Przyjdź, przyjdź wreszcie!“ Śni mi się, że skaczę na wóz, który mimo nadludzkich wysiłków, nie rusza się z miejsca. I wciąż jeszcze widzę przed sobą moją siostrę bladą i krwawiącą i słyszę wciąż jej skargę: „Gdzie jesteś, Ludwiku? Przyjdź, przyjdź już wreszcie!“

Budzę się skąpany w pocie, głowa mię pali, a język przysycha do podniebienia. Skaczę z łóżka i chcę się uspokoić, niemogę sobie jednak znaleźć spokojnego miejsca.

O jedenastej godzinie przed południem opowiedziałem moim kolegom mój bardzo smutny sen. Sztydziłi z mojego niepokoju, ja starałem się napróżno rozerwać się pracą.

O czwartej godzinie wychodziłem z uniwersytetu i zobaczyłem na ulicy damę w żałobie, zbliżającą się do mnie. Gdy podniosła welon, poznałem moją siostrę, która zaniepokojona brakiem odpowiedzi na telegramy, przybyła mię wyszukać.

Opowiedziała mi tragiczne zdarzenie z 22 listopada; tego dnia właśnie otrzymałem z domu dobrą wiadomość.

Od tego czasu minęło dwadzieścia lat, pamiętam wszystko, jak dziś, a gdy myślę o mojej ukochanej siostrze, słyszę jeszcze wciąż żałosne wołanie: „Gdzie jesteś, Ludwiku! Przyjdź, przyjdź wreszcie!“

*Ludwik Noell, aptekarz w Cette* <sup>1)</sup>.

<sup>1)</sup> Zeznanie to, potwierdzone przez rodzinę Cette, znajduje się w dziele Flamarjona „Zagadnienia duszy“.

„Przed 60 laty umarła w Leitrim pewna pani, nazwiskiem Carleton. Była ona dobrą przyjaciółką mojej matki i w niewiele dni po swojej śmierci ukazała się mojej matce we śnie i powiedziała jej, że nigdy więcej nie zobaczy jej we śnie, tylko jeden raz jeszcze — dwadzieścia cztery godziny przed swoją śmiercią.

W marcu 1864 r. była matka moja u mego zięcia i mojej córki państwa Dr. Lyon w Dalkey. Wieczorem 2 marca udała się matka, żartując wesoło, do swojej sypialni. Nad ranem usłyszał Dr. Lyon szelest w pokoju matki, przebudził więc swoją żonę i posłał ją, aby zobaczyła, co się stało. Ta spostrzegła, że matka nawpół wstała z łóżka, a w twarzy miała wyraz największego przerażenia. Wszyscy czynili, co mogli, aby ją uspokoić, co się ostatecznie pozornie udało. Za kilka godzin matka zjadła, jak zwykle, śniadanie w łóżku i była całkiem wesoła. Następnie kazała sobie przygotować kąpiel i zawołała moją córkę, której opowiedziała, że po 56 latach ukazała się jej znowu pani Carleton i przepowiedziała jej bliską śmierć. Powiedziała też, że umrze jutro o tej samej godzinie, o której dziś zjawiała się jej pani Carleton, przyczem dodała, że kąpie się dziś umyślnie, aby jej nie trzeba było jutro myć. W ciągu dnia matka moja słabła coraz więcej, a na drugi dzień umarła o godz. 4 rano.

Państwo Dr-stwo Lyon mogą potwierdzić moje sprawozdanie.



Matka moja była zawsze przekonaną, że pani Carleton ukaże się jej przed śmiercią<sup>1)</sup>.

„Szwedzkie gazety doniosły we wrześniu 1920 r., co następuje: Robotnik Marek Hofslapare utopił się w drugi dzień Zielonych Świąt w rzece Torne przy moście Handelina. Nie można było znaleźć jego zwłok. Krótko potem zjawił się utopiony syn ojcu we śnie i powiedział: „Dlaczego nie wyciągniecie moich zwłok z rzeki? Znajdują się tam, gdzie się utopiłem“. Na podstawie snu, szukano i znaleziono rzeczywiście trupa w odległości 59 metrów od mostu“<sup>2)</sup>.

„Matin“ z dnia 4 czerwca 1910 r. doniósł następujące zdarzenie: Podczas trzęsienia ziemi w Mesynie został pomiędzy innymi zasypany pisarz M. Bener razem z rodziną. Tylko siostra jego pozostała przy życiu. Znaleziono wszystkich w gruzach prócz prof. Edwarda, brata pisarza. Przyszła pewnego razu młoda dziewczynka z sąsiedztwa i doniosła siostrze Benera: — Brat Edward pokazał mi we śnie miejsce, gdzie został pogrzebany. Równocześnie prosił mnie, bym to powiedziała siostrze. — Grzebano na tym miejscu i znaleziono zwłoki Edwarda“<sup>3)</sup>.

<sup>1)</sup> W „Zagadnieniach duszy“ Flamarjona, zeznanie Mr. Meyers'a.

<sup>2)</sup> Prof. Śpirago „Znaki Wieszcze“ w przekł. pol. p. Kondzieli str. 140.

<sup>3)</sup> Prof. Śpirago „Znaki Wieszcze“ str. 140.

„W pewnym domu w Vorder-Zinnwald (Czechy północne) znaleziono we wrześniu 1879 r. dwa trupy: Karolinę Kühnel i jej córkę. Z ran zamordowanych można było wnioskować, że przy morderstwie używano siekiery. Podejrzenie podwójnego morderstwa padło na ojca rodziny, którego znano jako bardzo porywczego człowieka, a zwłaszcza, że znikł po śmierci tych 2 osób. Ogólnie przypuszczano, że wyjechał do Ameryki. Syn Kühnela po tym wypadku sprzedał dom. Nowy właściciel Jan Watzke zaraz po wprowadzeniu się do nowego mieszkania — było to w maju 1880 r. — miał dziwny sen. Zjawił mu się we śnie dawniejszy właściciel tego domu i robił mu wyrzuty z powodu kupna: — Wierzyście, że jestem daleko, a ja znajduję się w tej kamienicy. — Na drugi dzień zaczęto szukać w całym domu. Po kilku dniach poszukiwania znaleziono w chlewie rozkładające się zwłoki, w których komisja sądowa poznała Kühnela. Ponieważ rana na głowie pochodziła od siekiery, padło podejrzenie na syna, jako mordercę wszystkich 3 osób. Przy rozprawie sądowej przyznał się do winy i został skazany na śmierć przez powieszenie“. <sup>1)</sup>

„Badacz włoski Ernest Bozzanno w jednym ze swych ostatnich artykułów przytacza w tych dniach właśnie podobne zdarzenie, opisane przez p. Lawrence Jones'a w „Journal of the S. P. R.“:

<sup>1)</sup> Profesor Śpirago „Znaki Wieszcze“ — str. 141

—Pewien wzbogacony na Wschodzie kupiec p. X. wrócił do Anglii i po jakimś czasie umarł tam w hrabstwie Sussex. Na mogile jego rodzina umieściła płytę grobową. Wkrótce potem do miejscowego pastora zjawia się zięć zmarłego i opowiada, iż żonie jego ukazał się we śnie nieboszczyk, jej ojciec i skarżył się, że płyta owa leży wcale nie na jego mogile, lecz na jakiejś innej. Przywołano grabarza, ten jednak zaklinał się, że żadnej omyłki być tu nie mogło, miejsce bowiem, gdzie pogrzebano kupca wyjątkowo dokładnie utkwilo mu w pamięci, gdyż brat jego zmarł nagle wkrótce po zgonie p. X. i pochowany został obok niego. Świadome przywłaszczenie cudzej płyty z obcem nazwiskiem nie mogło być naturalnie brane pod rachubę, jako zupełnie niecelowe. Po takim wyjaśnieniu, zięć kupca powrócił do domu i uspokoił żonę.

Którejś jednak nocy nieboszczyk powtórnie zjawia się podczas snu swej córce i znowu z całą stanowczością stwierdza, że zaszła tu omyłka, domaga się przeto, aby płytę przeniesiono na właściwe miejsce.

Sen ten oczywiście wywarł głębokie wrażenie. Udało się uzyskać zezwolenie władz i dokonać ekshumacji. Cóż się okazało? Nieboszczyk miał rację! Pod płytą znaleziono zwłoki brata grabarza, mogiła zaś kupca pozabawiona była grobowca“. <sup>1)</sup>

<sup>1)</sup> „Ilustr. Kurjer Codzienny“—w Krakowie z dnia 29 października 1929 r.

W pewnej rodzinie zmarł młodzieniec. Ubrano i ułożono go na katafalku w domu. Wszyscy zmęczeni chorobą i śmiercią młodzieńca udali się na wypoczynek. Czuwał przy katafalku tylko ojciec. Późno w nocy i on usnął w pokoju sąsiednim na kanapie. We śnie staje przed nim zmarły syn i mówi: „Tatusiu, czy nie dość tego, że umarłem, czyż jeszcze mam się spalić”? Zerwał się ze snu ojciec, przybiegł do katafalka i zobaczył, że ubranie na nieboszczyku zapaliło się od świecy <sup>1)</sup>.

Dalej przytoczę przykłady, zebrane przeze mnie.

Pewna pani <sup>2)</sup> widziała we śnie syna, który przyszedł do niej z trupią głową, poznała go po tułowi i ubraniu.

Otrzymała wiadomość, że zmarł, — nie wiedziała nic o jego chorobie.

W roku 1908 w Szymanowie pod Warszawą, w szkole ks. Gralewskiego okazała się jakaś epidemiczna choroba. To też w czasie Zielonych Świątek chłopców nie puszczono do domu, a wszystkich zdrowych wysłano pod Płock. Do wycieczki należeli dwaj chłopcy Kumanowscy. Jeden z nich Zygmunt miał lat 12—13. Rodzice ich mieszkali na Wołyniu. W tym czasie, kiedy wycieczka była pod Płockiem, — matka chłopców Kumanowskich

<sup>1)</sup> Przykład ten cytowany w „Psychologii“ X. Dr. Waisa t. II st. 3.

<sup>2)</sup> Matka mego dobrze znajomego inspektora szkolnego.

poczuła się źle, położyła się do łóżka i usnęła. We śnie staje przed nią syn Zygmunt i mówi: „Mamusi ju utonąłem, wola Boża w tem i tak jest dobrze“. Matka obudziła się i wystraszona poszła po ojca, który był w polu przy robotnikach, — wysyłała depeszę do szkoły treści takiej: „Jak zdrowie Zygmunta?“. Odebrali odpowiedź: „Zygmunt na wycieczce“. Rodzice tembardziej zaniepokojeni wysyłała drugą depeszę: „Czy Zygmunt żyje?“. Otrzymują drugą odpowiedź: „Zygmunt na wycieczce utonął“. W międzyczasie bowiem pomiędzy jedną a drugą depeszą zarząd szkoły otrzymał telegraficzną wiadomość, że trzech chłopców w czasie kąpieli w Wiśle utonąło, wpośród nazwisk wymienionych było i „Zygmunt Kumanowski“. Przedtem, niż wycieczka wróciła i przywieziono ciało topielców, rodzice Zygmunta Kumanowskiego już czekali w szkole. W czasie pogrzebu wśród rozpaczliwie płaczących innych matek i sióstr, szczególniejszą uwagę zwracała na siebie p. Kumanowska, która z niezwykłym spokojem i pobożnością modliła się za duszę ukochanego syna swego Zygmunta. On bowiem, powiadamiając mamusię o śmierci swojej, prosił ją, by nie rozpacziała <sup>1)</sup>.

X. G. <sup>2)</sup> miał siostrę, wielkiej zacności i powszechnie lubianą. Zmarła. Po pogrzebie

<sup>1)</sup> Naoczny świadek tego pan Piotr Kownacki redaktor „Głosu Wileńskiego“ i były poseł na Sejm. Wilno, ul. Dominikańska № 4.

<sup>2)</sup> Ks. proboszcz, sąsiad i kolega mój.

pozostałe siostry zabrały wszystko, co do zmarłej należało, on zaś zostawił sobie na pamiątkę tylko parę rzeczy, nawet niepotrzebnych dla siebie. Nieboszczka śniła się kilku osobom. Jeden sen był nawet bardzo ciekawy, lecz brak było dowodów do przekonania się, że sen przekraczał granice fantazji sennej. Po pewnym czasie, była parafjanka, która mało znała nieboszczkę, gdyż kilka lat temu wyszła zamąż do sąsiedniej parafji, widzi we śnie zmarłą siostrę X. G., która prosi ją, by poszła do X. G. i powiedziała mu, aby on te rzeczy, które ma po niej, oddał na dobry cel.

Przytem rzeczy wyraźnie wymieniła. Po przebudzeniu się — nie zwróciła na to uwagi. Następnej nocy to samo śniła i powtórnie słyszała prośbę. Po przebudzeniu zastanowiła się nad tem poważnie, lecz nie usłuchała, gdyż brakowało jej odwagi, by pójść do księdza i sen mu opowiedzieć. Za trzecim razem znowu tak samo widziała we śnie ową nieboszczkę i słyszała natarczywą prośbę, powtórzoną po raz trzeci. Wówczas za radą innych, którym to opowiedziała, zdecydowała się powiadomić X. G. o śnie, jaki miała aż trzy razy. O tych rzeczach, zachowanych przez X. G. jako pamiątkę po zmarłej siostrze, nikt z rodziny nie wiedział, nawet służba domowa nie wiedziała.

W czasie okupacji niemieckiej, we wsi Puchały powiatu Bielskiego (Bielsk-Podlaski) wdowa wkrótce po śmierci męża przeznaczyła

na chów małego byczka. Latem wyгнаła go na pastwisko, gdzie pasły się krowy całej wsi. Byczek odłączył się od stada, uciekł do lasu i zginął. Wdowa biedna długo i daremnie szukała. Wreszcie z płaczem upadła na kolana, prosiła Pana Boga o pomoc i ślubowała Bogu, że, jeśli byczka znajdzie, to podhoduje go, zabije, zamówi mszę św. z egzekwjami za duszę zmarłego męża, a krewnych poprosi na mszę św. i do siebie na poczęstunek. Po krótkiej modlitwie i uczynionej ofierze wstała i zaraz ujrzała zdziczałego byczka. Z pomocą przypadkowych przechodniów udało się jej zagnać byczka do wsi. Za dwa lata byczek wyrósł na dość dużego wołu. Cena była bardzo wysoka. Wdowa postanowiła byka sprzedać, a nabożeństwo i poczęstunek dla krewnych odłożyć na dalej. Sprzedała. Kupcy z wielkim trudem byka wyprowadzili z chlewa, gdyż byk niezwykle się bronił. Za kilka minut byk z powrozem przybiegł do chlewa. Wkrótce kupcy przyszedli i powiedzieli, że byk im się wyrwał i że strasznie ich zmęczył, dlatego przyjdą po niego jutro. W nocy zmarły mąż tej wdowy ukazał się we śnie sąsiadowi, zamieszkałemu o kilka kilometrów od wsi Puchały i prosił pójść zaraz do jego żony i powiedzieć jej, by ona wypełniła ofiarę, jaką uczyniła Panu Bogu, szukając byczka. Sąsiad w myśl prośby nieboszczyka, widzianego we śnie, bardzo rano powiadomił o tem ową wdowę. Biedna ta kobieta przejęła się tem bardzo mocno. Kupcom zwróciła pieniądze, a byczka kazała zabić. Do mnie przybiegła z prośbą o odprawienie nabożeń-



stwa za duszę jej męża zmarłego. Z rzewnym płaczem opowiedziała mi całe wydarzenie. Na zwrócenie uwagi przeze mnie, że ten sen sąsiada mógł być tylko dowcipem złośliwym, zapewniała mocno, że nietylko ów dalszy sąsiad o tem jej ślubowaniu nie wiedział, ale nawet najbliżsi nie wiedzieli, gdyż nikomu o tem nie opowiadała.

W Lublinie przed kilku laty zmarła dziewczyna wiejska, którą rodzice przywieźli do szpitala, by ratować jej życie. Matka ubrała ją w suknię najlepszą, jaką nieboszczka miała i pogrzebano na cmentarzu w Lublinie. Po pewnym czasie, nieboszczka we śnie ukazuje się matce i skarży się, że ludzie ją skrzywdzili. Sen powtarza się jeszcze raz. Wówczas matka za jej duszę dała ofiarę na mszę św. Pomimo to po raz trzeci ukazuje się we śnie matce, dziękuje za mszę św. i mówi, że nie o to jej chodzi, ale że ludzie ją skrzywdzili i że ona jest naga. Wówczas rodzice udają się do Lublina i dokonują ekshumacji zwłok. Okazało się, że ciało było nagie, gdyż złodzieje zdarli ubranie<sup>1)</sup>.

R. 1893 w majątku Przyjaźni koło Świącian, właścicielowi p. J. K.<sup>2)</sup> kilka razy śniły się jakieś osoby zmarłe w liczbie z górą 30, skarżące się na to, że są pogrzebane pod jego pokojem sypialnym bez ostatniej posługi. Gdy

<sup>1)</sup> Zdarzenie podała osoba wiarogodna, zamieszkała w Lublinie.

<sup>2)</sup> P. Jan Kamiński adwokat—Wilno, ul. Portowa 6.

przebudowywano dom, znaleziono piwnicę zamurowaną, a w niej koło 30 kościotrupów, bezładnie ułożonych, prawdopodobnie skazańców na śmierć głodową. Tradycja miejscowa przypomniała przy tej okazji niejakiegoś Rahozę b. właściciela, starostę, nielitościwego tyra na z początku wieku 18.

P. J. B.<sup>1)</sup> miała ze schroniska biedną służącą, która była niedbała i brudna. Zamierzała więc ją wywalić. We śnie ukazała się jej za ogrodzeniem jakaś kobieta i prosiła, by jej córkę trzymała na służbie. Zapamiętała wyraźnie jej wygląd i ubranie. Po przebudzeniu wezwała służącą i dowiedziała się od niej, jak wyglądała jej matka i jak była ubrana po śmierci. Okazało się, że matka służącej wyglądała i była ubrana tak samo, jak ta zjawia senna, a ogrodzenie grobu było również takie, jakie ukazało się we śnie.

P. J. B.<sup>2)</sup> przed wojną mieszkała w Mołodecznie z mężem, który tam był kasjerem stacji kolejowej. Po śmierci męża przyjęła posadę telefonistki. Troje dzieci małych odwiozła do maj. Daukszyszki, koło Sól pow. Oszmiańskiego, do dziadka, administratora tegoż majątku. Po powrocie, pewnej nocy, po uprzednim nocnym dyżurze spała mocno. We śnie słyszy głos męża zmarłego „Józiu! ratuj dzieci, palą się“. Obudziła się, odmówiła „Anioł Pań-

<sup>1)</sup> P. Józefa Narkiewiczowa 1-mo voto (po pierwszym mężu) obecnie Bagieńska—Lida, dom kolejowy N.35.

<sup>2)</sup> Ta sama osoba.

ski“ i zasnęła. Znowu poraz drugi słyszy: „Józiu! ratuj dzieci, palą się“ i po raz trzeci tak samo. Zbudziła się, uciekła ze swego pokoju do pokoju gospodyni i tam nie zasnęła. Rano pojechała do Daukszyszek i stwierdziła fakt, że dzieci w nocy tej o mało nie spały się. W pokoju dzieci stół zapalił się od świecy i już zaczynała się palić kolebka najmłodszej córeczki. Na szczęście brat p. J. B. wracał z gościny, zauważył niezwykle światło w pokoju dzieci i uratował je od spalenia się. P. J. B. zabrała dzieci do Mołodeczna. Najmłodsza córeczka była chora i często kwiliła w nocy. P. J. B. we śnie słyszała upominający głos zmarłego męża: „dlaczego nie kołyszysz?“

P. P. <sup>1)</sup> z rodziną, jako urzędnik z powodu najścia bolszewików w roku 1920 został przeniesiony z Kongresówki na Pomorze do Chełmna.

Tam nikt ich nie znał, oni również nikogo nie znali. Po upływie tygodnia żonie P. P. ukazał się ks. Józef N., dawno zmarły przyjaciel i opiekun P. P., i gorąco polecał pewnego człowieka, który ma przyjść z prośbą o pomoc.

Nazajutrz po południu istotnie zgłasza się wskazany we śnie człowiek, znajdujący się w krytycznym położeniu, prosząc o pomoc. Jednocześnie opowiedział, że nie znajdując wyjścia z krytycznych warunków, w jakich się znalazł, ostatnich parę marek oddał na mszę św. za dusze zmarłych, w nadziei otrzymania od nich ratunku, dzisiaj zaś spotkał

<sup>1)</sup> P. P. nie zezwolił na ogłoszenie jego nazwiska.

nieznajomego staruszka ks. Józefa N., który skierował go tutaj z zapewnieniem otrzymania pomocy.

P. A. Rz. <sup>1)</sup> miała matkę od dwóch lat chorą na nogę (pęknięcie kości). Od wyjścia zamąż przed paru miesiącami zamieszkiwała przymęzu, a matkę od czasu do czasu odwiedzała.

Opiekowali się matką ojciec i najstarsza siostra, która matkę bardzo kochała. Otóż w sobotę dnia 16.XI r. 1929 matka nieźle się czuła, to też starsza siostra wieczorem tegoż dnia była w teatrze. W nocy z soboty na niedzielę, t. j. z 16 na 17.XI pani A. Rz. we śnie ukazała się zmarła ciotka i powiedziała: „Matka twoja umrze w poniedziałek“. Po przebudzeniu P. A. Rz. opowiedziała to matce męzowskiej i służącej <sup>2)</sup>. Radzono jej nie przejmować się i nie wierzyć temu. Przeto dnia tego P. A. Rz. matki nie odwiedziła.

Nazajutrz, w poniedziałek, poszła do biura, gdyż jest urzędniczką Lwowskiej Dyrekcji Kolejowej, tam opowiedziała jeszcze ten sen koleżance i zaczęła pracować. Za parę godzin przychodzi do niej wuj i opowiada, że z matką jest bardzo źle, że wczoraj już spro-

<sup>1)</sup> P. Anna z Hankiewiczów Rzepecka, urzęd. Lwowskiej Dyrekcji Kolejowej, żona wysok. urzęd. tejże Dyrekcji, dymisjowanego majora wojsk polskich. Zam. Lwów ul. Matejki Nr. 2. O wydarzeniu tem zeznała osobiście, słownie i na piśmie.

<sup>2)</sup> Służąca zeznała przede mną osobiście, że p. A. Rz. istotnie opowiadała jej o śnie powyższym, przed sprawdzeniem się.

wadzono księdza, matka spowiadała się, przyjęła kom. św., a teraz śpi, oraz chce bardzo ją widzieć.

P. A. Rz. opuściła biuro i pobiegła do matki. Zastała ją bardzo słabą. Matka wieczorem zmarła. Był to poniedziałek 18.XI-1929 r.

P. J. W., zamieszkała w Wilnie, mężatka, bezdzietna, w roku 1927 przemyślała i naradzała się z mężem, by wziąć na wychowanie obce dziecko. We śnie ukazuje się jej nieznaną kobietą, która opowiada, że ona i jej mąż zmarli, a została jedna nieszczęśliwa ich dwuletnia córeczka, znajdująca się w schronisku. Pokazuje ulicę Subocz i schronisko „Dzieciątka Jesus“, dalej pokazuje wnętrze schroniska, dzieci, a wśród nich trochę odosobnioną nieszczęśliwą córeczkę swoją.

Prosi i błaga, by p. J. W. wzięła ją na wychowanie. Nazajutrz p. J. W. mocno zaciekawiona, nie znając miasta, jako niedawno przybyła z Kongresówki, szuka i znajduje wskazane we śnie ulicę i schronisko.

Kierowniczką schroniska dzieci pokazała niechce, żądając, by przybyła z mężem. Następnego dnia p. J. W. pojechała do schroniska razem z mężem. Kiedy jej pokazano dzieci, zebrane w jednym dużym pokoju, ze zdziwieniem wielkiem poznała, jako widziała we śnie, i pokój, i dzieci, i ową trochę opodal stojącą dziewczynkę.

Okazało się, że istotnie rodzice tego dziecka zmarli niedawno. Tragiczna była sytuacja p. J. W. z tego powodu, że inne dziewczynki

były i sympatyczniejsze i ładniejsze, a ta, o wzięcie której błagała we śnie tajemnicza postać, była niepociągającą, a w dodatku chorą. Po długim wahaniu się, za radą męża wzięła ową nieszczęśliwą dziewczynkę i przywiozła do mieszkania.

W krótkim czasie znowu ukazała się jej we śnie ta sama zmarła kobieta, dziękowała serdecznie za wzięcie jej dziecka, prosiła o dobrą opiekę, obiecała modlić się i czuwać, by p. J. W. i dziecku dobrze się działo, oraz błogosławiła jej, kładąc rękę na czole p. J. W. niby tak namacalnie, że p. J. W. zbudziła się i czuła na czole ślad zimnej ręki nieboszczki.

Dziewczynka ta jest obecnie zdrowa całkowicie, ma lat pięć i wcale nie wie, że nie jest córką p. J. W., która ze swej strony jest bardzo zadowolona z przybranego dziecka. Całe wydarzenie badałem osobiście. P. J. W. nie zgodziła się na ogłoszenie jej nazwiska, gdyż nie chce, by krewni jej i ta dziewczynka dowiedzieli się o faksie przybrania, przeciwnie pragnie, by utrwalił przekonanie, że dziewczynka ta jest jej rodzoną córką.

Nie podałem tu sennych marzeń, w których zmarli skarżą się na opuszczenie ich, proszą o jałmużnę, albo o mszę św., gdyż trudno przekonać się, czy te sny powstały istotnie pod wpływem dusz zmarłych, czy są tylko owocem fantazyj.

Nie podałem również snów, w których dusze zmarłych do nas przemawiają, na coś wskazują i przepowiadają wydarzenia przy-

sze, lecz nie dosyć wyraźnie, obrazowo, lub symbolicznie.

Do wypadków, przytoczonych wyżej, zebranych zaś przeze mnie od osób wiarogodnych, poczyniłem odnośniki, wskazałem imiona, nazwiska i adresy osób, od których te wiadomości pochodzą.

Naturalnie tylko tych, którzy się na to zgodzili. Uczyniłem to dlatego, by każdy czytelnik, któryby jakimś wydarzeniu niechciał wierzyć, mógł sprawdzić osobiście.

Wszystkie te wydarzenia, podane wyżej, również te, które wyjęte z poważnych dzieł, jak i te, które zostały zebrane przeze mnie od osób wiarogodnych, mówią same za siebie.

Dowodzą i przypominają nam, że jest życie zagrobowe i że dusze zmarłych za wyjątkowym zezwoleniem Bożem mogą z nami porozumieć się. Czynią zaś to najczęściej we śnie, gdyż po pierwsze ukazanie się zmarłego na jawie zbyt nas denerwuje, a powtórę podczas snu, jak naucza św. Tomasz, *Doktor Anielski*, my stajemy się więcej poddatnymi, lub dostępnymi dla istot bezcielesnych, t. j. dusz zmarłych oraz dobrych i złych duchów<sup>1)</sup>.

Czytając powyższe przykłady, może się nasunąć komuś pytanie: Dlaczego dusze zmarłe powodują się tak małemi i niepoważnemi sprawami, jak pomnik, postawiony nie na tym grobie, rzeczy mało wartościowe zmarłej siostry, leżące bez użytku u brata, i t. p.

Odpowiedź na to taka. Jak Pan Bóg czyni cud, powodując się przedewszystkiem potrzebą przekonania lub utwierdzenia nas w Wierze, tak i za Jego zezwoleniem dusze zmarłych ukazują się nam we śnie, poruszają sprawy na pozór małej wagi, przez które, jako nieznanne nikomu, pragną nas przekonać i utwierdzić w wierze, że jest życie zagrobowe. Jeśli za życia ziemskiego dusze te litowały się nad biedą nie tylko przyjaciół i sąsiadów, lecz litowały się nawet nad niedolą zwierząt nierozumnych, to dlaczegoż nie miałyby się zlitować nad pozostałą rodziną i sąsiadami, którzy bardzo mało dbają o życie zagrobowe, a czasem i wątpią, że takowe istnieje.

Na pytanie zaś, dlaczego sny nadprzyrodzone miewają niewiasty częściej, niż mężczyźni, odpowiadam, że niewiasty z przyrodzenia są bardziej subtelne i więcej poddatne na oddziaływanie istot bezcielesnych.

<sup>1)</sup> „Summa Theologica“ — wydanie z r. 1894 — w Rzymie — tom III — str. 1113.

## VI.

### Sny, podczas których Pan Bóg objawiał ludziom śpiącym wolę swoją.

W Pismie Św. znajdujemy wyraźne dowody, że czasem Pan Bóg osobiście lub przez swych Aniołów przemawia do ludzi, upomina albo rozkazuje we śnie. W Starym Testamencie, w Księdze Rodzaju w rozdziale 20 w. 3 czytamy, że Pan Bóg we śnie upominał Abimelecha, króla Serary i zapowiedział mu karę śmierci za to, że wziął za żonę niewiastę, która miała męża.

W tejże Księdze Rodzaju w rozdziale 31, w. 17—24 czytamy, że kiedy Jakób z żoną i dziećmi uciekał od teścia swego Libana, który usiłował zatrzymać go, Pan Bóg upominał Libana we śnie, by tego nie czynił, by nawet nie mówił mu nic przykrego.

W Księdze Hioba w rozdziale 33, w. 14—18 czytamy tak: „Raz ci mówi Bóg, a drugi raz tegoż nie powtarza. Przez sen w widzeniu nocnym, gdy przypada twardy sen na ludzi, i śpią na łóżku: tedy otwarcza uszy mężów, a ćwicząc je naucza karności, aby odwiódł człowieka od tego, co czyni, i wybawił go od pychy: wrywając duszę jego od skażenia: a żywot jego, aby nie przyszedł na miecz“.

W Nowym Testamencie również mamy doniosłe wydarzenia, kiedy Pan Bóg objawiał ludziom wolę swoją we śnie.

Oto Józef, oblubieniec N. Maryi Panny, gdy poznał, że Ona ma porodzić Dziecię, a nie wiedząc, jak to się stało, potajemnie zamierzał Ją opuścić. We śnie ukazał mu się Anioł Pański, który dokładnie wytłumaczył poczęcie Zbawiciela za sprawą Ducha Świętego i zalecił mu, by nie opuszczał Maryi, Dziewicy Niepokalanej<sup>1)</sup>.

Wkrótce po narodzeniu Pana Jezusa Trzej Królowie ze wschodu przybywają do Jerozolimy i pytają Króla Heroda, gdzie się narodził Mesjasz-Król? Gdy otrzymali odpowiedź z Ksiąg Świętych, że w Betlejem, udają się w tym kierunku. Herod zaś prosił ich, by wracając, zajechali do niego i powiedzieli mu dokładnie, gdzie jest Masjasz, gdyż i on, jak mówił, chce złożyć hołd nowonarodzonemu Mesjaszowi. Mówił to obłudnie, albowiem zamierzał zabić Go. Trzej Królowie najprawdopodobniej obiecali to, jednakże w powrotnej drodze nie wstąpili do Heroda, nawet odjechali drogą inną, gdyż otrzymali odnośny rozkaz Boży we śnie<sup>2)</sup>.

Król Herod, bojąc się o tron, a rozgniewany niewykonaniem jego prośby przez Trzech Królów ze wschodu, nie fatygował się nawet szukać Mesjasza, lecz jako bezbożnik, nie-

<sup>1)</sup> Ewangelja według św. Mateusza rozdział 1. w. 18—25.

<sup>2)</sup> Ewangelja według św. Mateusza rozdz. 2, w. 12.

liczący się z nikim i z niczem, wydał rozkaz pozabijając wszystkich chłopców, nieprzekraczających dwóch lat życia. Tymczasem Józef, opiekun nowonarodzonego Mesjasza, otrzymał rozkaz Boży przez anioła we śnie, by z Dziecięciem i Maryą Matką Jego uciekał do Egiptu <sup>1)</sup>.

Po kilku latach pobytu w Egipcie ten sam Józef otrzymuje rozkaz Boży powrotu do Palestyny, również we śnie <sup>2)</sup>.

Gdy po przybyciu do Palestyny, Józef bał się zamieszkać w ojczyźnie swojej, we śnie został zapewniony, że Dziecięciu nic złego się nie stanie. Wówczas dopiero zamieszkał w Nazarecie <sup>3)</sup>.

Papieże czasem otrzymywali wskazówki woli Bożej we śnie.

Tak Papież Inocenty III, uczony i mądry rządca Kościoła, gdy narazie nie uwzględnił prośby Franciszka z Asyżu i nie chciał zatwierdzić reguły zakonu jego, następnej nocy we śnie został napomniany.

Rano kazał odszukać Franciszka i regułę, ułożoną przez niego, zatwierdził.

Historja powstania pięknej i dużej bazyliki N. M. P. w Rzymie również dowodzi, że czasem przez sen objawia się wola Boża. Oto za rządów papieża Liberjusza, kiedy Jan, patrycejusz rzymski, i żona jego dzieci nie

<sup>1)</sup> Ewangelja według św. Mateusza rozdz. 2, w. 13.

<sup>2)</sup> Ta sama Ewangelja rozdz. 2, — 19.

<sup>3)</sup> Ta sama Ewangelja rozdz. 2, w. 22 23.

mieli, ofiarowali cały swój majątek N. Maryi Pannie i prosili Ją, by raczyła im objawić, na jaki dobry cel mają swoją majątność oddać.

W pierwszych dniach sierpnia, kiedy w Rzymie zwykle panują największe upały, w nocy śnieg pokrył część pagórka zwanego „Exquilinum“. Tej samej nocy N. M. P. ukazała się we śnie osobno Janowi i jego żonie i poleciła im, by na tej części pagórka, która teraz jest pokryta śniegiem, wybudowali świątynię pod Jej wezwaniem.

Jan i jego żona zaraz po przebudzeniu i obejrzeniu śniegu na wzgórzu Ekskwilińskim, udali się do papieża Liberjusza i opowiedzieli mu wszystko. Papież Liberjusz oświadczył im, że i on również tej nocy miał ten sam sen. Natychmiast uroczyście z duchowieństwem i ludem udał się na wzgórze, pokryte śniegiem i wyznaczył miejsce pod świątynię, która kosztem Jana i jego żony została wzniesiona. Świątynia ta nazywa się obecnie „bazyliką N. P. Maryi Większej“ dla odróżnienia od wielu innych kościołów, wzniesionych w Rzymie również pod wezwaniem N. Maryi Panny.

Historja cudownego zapoczątkowania tej świątyni jest tak pewna, że na pamiątkę tego doniosłego wydarzenia mamy każdego roku dzień 5 sierpnia, poświęcony ku uczczeniu N. Maryi Panny Śnieżnej, i rocznicy konsekracji tejże bazyliki <sup>1)</sup>.

<sup>1)</sup> Pod datą 5 sierpnia we mszale znajduje się przepisana msza, raczej zmienne części mszy św., a w brzwiarzu—pacierze kapłańskie o N. Maryi Pannie Śnieżnej.

Podobne objawienie się woli Bożej we śnie widzimy w żywocie św. Piotra z Nolasku i w historii powstania zakonu bohater-skiego dla wykupu jeńców z niewoli Sercenów. Pewnej nocy we śnie ukazała się Najśw. Marya Panna św. Piotrowi z Nolasku i zakomunikowała mu, że byłoby rzeczą bardzo miłą Synowi Jej, oraz dla Niej również, gdyby został założony zakon, któryby się poświęcił ratowaniu jeńców z niewoli niewiernych. Tej samej nocy i to samo widzenie mieli św. Rajmund z Penafort i Jakób I król Aragońi, którzy dopomogli św. Piotrowi z Nolasku zorganizować zakon powyższy.

Z powyższych wydarzeń, zapisanych w Starym i Nowym Testamencie widać wyraźnie, że czasem bywają sny nadprzyrodzone, cudowne, które objawiają wolę Bożą, a jednocześnie pouczają nas i zapewniają, że jest Pan Bóg i życie nadprzyrodzone.

Sny zaś, w których śpiący widzi rzeczy i zbyt oddalone, i ukryte, i przeszłe, i przyszłe, oraz sny, w których biorą udział dusze zmarłych, wystarczająco nam dowodzą, że jest świat duchowy i życie zagrobowe.

Pamiętać jednak należy, że sny, wyżej podane, zdarzają się stosunkowo rzadko. Przeważnie i prawie zawsze marzenia senne spowodowane są kombinacjami fizjologicznymi. Należy więc często przypominać staropolskie przysłowie: „sen-mara, Bóg-wiara“. Jeśli Pan Bóg, albo z Jego zezwolenia jakaś istota z tamtego świata zechce do nas przemówić

przez sen, to przemówi prosto, jak do św. Józefa Oblubieńca N. M. P. i do innych. Jeśli sen będzie miał na celu dobro nasze, będzie wyraźny i zrozumiały, a nie taki, jak najczęściej się zdarza, pogmatwany i niezrozumiały. Częste rozważanie snów oraz usiłowanie tłumaczenia ich za pomocą dziwacznych senników jest rzeczą całkiem niegodną rozumnego człowieka.

Pismo Św. ostrzega i upomina nas słowami: „Wielu w błąd sny wprawiły i wypadli mający w nich nadzieję“<sup>1)</sup>. „Gdzie jest wiele snów, (tam jest) wiele marności i mowy niezliczone: ale ty Boga się bój“<sup>2)</sup>.

1) Księga Eklezjastyk rozdz. 34, w. 7.

2) Księga Eklezjastes rozdz. 5, w. 6.

## VII.

## Lunatyzm. (Somnabulizm).

Często się zdarza, że nie wszystkie zmysły zasypiają. Są ludzie, którzy, gdy śpią, dobrze słyszą, albo nie zamykają oczu i widzą.

Inni znowu podczas snu i sennych marzeń mogą mówić i opowiadać, co przeżywają w sennych marzeniach.

Są wreszcie ludzie, którzy śpią mocno, lecz mają nieuśpione mięśnie ruchu i zmysł równowagi. Skoro więc przyśni się im, że mają iść, czy uciekać, wstają, idą lub uciekają, nie przebudzając się ze snu. Najczęściej bywa, że taki człowiek wstaje i chodzi przy świetle księżyca. Chodzących przeto we śnie nazywają od dawnych czasów lunatykami, a taki sen—lunatyzmem. Nazwa ta wzięta jest od łacińskiego słowa „luna”—księżyc. Jest to swego rodzaju choroba, spowodowana ciężkim przeżyciem, nadużyciem, jakimkolwiek bądź wstrząsem systemu nerwowego, albo dziedzicznością. Ciekawą jest rzeczą i niewyjaśnioną, że lunatycy chodzą czasem z oczami otwartymi, nie widzą jednak nikogo i niczego, niemającego związku z ich marzeniami. Natomiast,

kiedy chodzą z oczami zamkniętymi, zgrabnie wymijają przeszkody, spotykane na drodze i widzą rzeczy, które ich obchodzą, lub mają związek z ich marzeniami. Zdarza się, że lunatyka nie może obudzić żaden krzyk, żadne bicie, nawet skaleczenie ciała jego, budzi go jednak ciche wołanie po imieniu.

Lunatyk z łatwością godną podziwu włązi na wysokie drzewa, wspina się na dach po podpórkach, postawionych dla winogron, i t. p. dokonuje rzeczy, czego nie może uczynić na jawie. Uczeni psychologowie dowodzą, że w lunatyzmie zmniejsza się ciężar, lub znika siła ciężenia. Stwierdza to nawet Wundt, mistrz psychologii doświadczalnej.

Zdarza się, że lunatyk we śnie wykonuje pracę umiejętniej, niż na jawie, pisze prace naukowe, rozwiązuje trudne kwestje i zadania, których nie mógł rozwiązać na jawie. Po obudzeniu nic nie pamięta i dziwi się mocno, gdy znajduje skutki swej pracy, po mistrzowsku wykonanej we śnie.

Znakomity filozof Condillac, będąc lunatykiem, czasem wykończył naukowe prace swoje we śnie. Po obudzeniu się, gdy znajdował prace naprawione i wykończone, dziwił się mocno, że wykonane były doskonale, a on nie mógł przypomnieć, jak to się stało.

Pewnemu adwokatowi śniło się, że bronił zleczonej mu sprawy i do tego użył bardzo mądrych argumentów. Obudził się i żałował bardzo, że nic z tego nie pamięta. Jakież



jego było zdziwienie i radość, kiedy znalazł na biurku wszystkie argumenty, spisane własną ręką jego <sup>1)</sup>.

Te zadziwiające stwierdzone fakty, jak praca w śnie lunatycznym doskonalsza, niż na jawie, widzenie w ciemności lub przy świetle zamkniętymi oczami, oraz zmiejszenie wagi lunatyków nie da się wytłumaczyć inaczej, jak działaniem ducha, który w warunkach wyjątkowych opanowuje ciało i przezwycięża przyrodzone prawa optyczne i ciężenia.

<sup>1)</sup> Przykład znajduje u Stutzerera „Tajemnice snu” tłum. Laskowskiego, str. 143.

## VIII.

### Letarg.

Letarg jest to swego rodzaju sen, który można śmiało nazwać „bratem śmierci”. Serce, puls i oddech tak cicho działają, że zwykły śmiertelnik nie potrafi rozpoznać i odróżnić letargu od śmierci. Nawet lekarz może się omylić. Szczególniej zachodzi podejrzenie letargu, jeśli ktoś zmarł nagle lub po krótkiej chorobie. Lekarze podają kilka środków do rozpoznania letargu, lecz wszystkie te środki nie są bardzo pewne. Najpewniejszy środek i prawie jedyne — nie należy grzebać zmarłego, podejrzanego o letarg, do tego czasu, aż jego ciało stanie się trupem rozkładającym się.

Bywały przecież wypadki takie, że podczas prywatnych, czy sądowych ekshumacyj, t. j. wydostania ciała z grobu, znajdowano ciała przewrócone, z oznakami beznadziejnej walki i męki oraz śmierci od uduszenia się. To znaczy były to ciała ludzi, śpiesznie pogrzebanych przez krewnych, którzy nie odróżnili letargu od śmierci.

W tym celu, by przez omyłkę nie grzebano śpiących w letargu, jako zmarłych, prawie we wszystkich krajach cywilizowanych, nie

wolno grzebać zmarłego przed stwierdzeniem prawdziwości śmierci przez lekarza.

W zagranicznych, dobrze urządzonych szpitalach, po stwierdzeniu śmierci przez lekarza, pozostawiają zmarłego w kostnicy i łączą dzwonek elektryczny z trumną. Bywają podobno wypadki nierzadkie, że pomimo stwierdzenia śmierci przez lekarza, dzwonek elektryczny alarmuje i zwiastuje obudzenie się z letargu pozornie zmarłego. Wobec tego, że tak trudno odróżnić letarg od śmierci, że nawet lekarz może się omylić, nie należy nigdy śpieszyć się z pogrzebem. Należy poczekać, aż ciało zacznie się rozkładać.

Rzeczą godną uwagi jest to, że ludzie ci, którzy byli w letargu i szczęśliwie obudzili się, opowiadają o niezwykłych widzeniach i przeżyciach, jakie mieli podczas letargu. Czasem są przekonani, że nie był to letarg, lecz zwyczajna śmierć, że oni byli już na tamtym świecie, a powrócili na ten świat z łaski i woli Bożej, by lepiej odpokutować za grzechy.

Oto dwa takie przykłady:

„Drodzy czytelnicy, możecie o tym fakcie myśleć, co wam się podoba. Fakt, jeszcze raz powtarzam, jest zupełnie prawdziwy. —

Tak kończy pewien włoski misjonarz swoje opowiadanie o dziwnym zdarzeniu, z którego historją pragnę zapoznać także polskich czytelników.

Działo się to w 1922 roku, lub mówiąc dokładniej, trzeciego księżyca, jedenastego roku od ogłoszenia republiki chińskiej. We

wsi Ping-Po, niedaleko od Kantonu, żyła sobie pewna poganka, nazwiskiem Lau. Cała wieś była pogańska, bo dwaj chrześcijanie, jedyni w całej wiosce, jeszcze przed kilkoma laty apostazjowali i umarli w niepokucie. Z początkiem ubiegłego roku zapadła Lau na jakąś dziwną niemoc. Ustawiczna gorączka i przywidzenia wskazywały, że stan jest groźny. Zawezwano co najgłośniejszych lekarzy i lekarki; nic nie pomagało. Posłano po wróżbitów i wróżki; zaklinoano złe duchy, palono kadzidła, przylepiono żółte papierki na wszystkich drzwiach domu i po wszystkich jego zakamarkach: wszystko nadarmo. Chora z każdym dniem coraz szybszym krokiem zbliżała się do grobu. Aż tu nagle, pewnego dnia, niewiadomo w gorączce, czy zupełnie przytomna, każe wołać do siebie katechistę. Skąd go znała — trudno zgadnąć. Dość, że wezwany katechista natychmiast udał się do chorej i zaraz na wstępie ją pyta, czem może służyć.

— Chcę być chrześcijanką, — oświadcza chora, — nie wierzę w nasze bałwany.

Kto ją pouczył o prawdziwości katolicyzmu? o bezwartości pogańskich zabobonów? niewiadomo. To pewno, że ani katechista, ani żaden misjonarz. Katechista, widząc, że chwile chorej są policzone, wyjaśnił jej najkonieczniejsze prawdy wiary naszej, zachęcił do wzbudzenia serdecznej skruchy za grzechy i ochrzcił. W kilka minut później, kobieta zamknęła spokojnie oczy i jak trup zeszywniała...

Rozpoczął się zwyczajem chińskim głośny obrzęd oplakiwania. Kobiety rozpuściły włosy, pozdejmowały z siebie srebrne bransoletki, złote kolczyki i, rzucając się jedne na ziemię, inne znowu na mary, to zwijając się w kłębek, jęły tak żałośnie zawodzić, szlochać, krzyczeć, że naprawdę zdolne były umarłego wskrzesić. Ale Lau nie dawała znaku życia. Synowie przywdziali odświętne jedwabne szaty, powkładali na głowy wieloboczne mitry i ukląkszy obok matki płakali w milczeniu, pełni dostojęstwa. Szlachetny małżonek, jakby osłupiały z bólu, również milczał i wydawał ciche tylko rozkazy celem przygotowania pogrzebu. Jedynie katechista, wśród tej ogólnej pogańskiej prostracji, modlił się do prawdziwego Boga o zmiłowanie nad zmarłą.

I o dziwo! Stojące w słup oczy, bielmem zaszłe, nawpół przymknięte, zaczęły się błędnie poruszać, po ciele rozszło się ciepło, otwarły się usta, chora chciała mówić. Nie słuchano. Wszyscy, za wyjątkiem katechisty, pierzchli w popłochu. Wkrótce się wszakże opamiętano; poczęli wracać do mianej za umarłą.

— Bóg ci zapłać, stokrotnie Bóg ci zapłać! — mówiła do katechisty.

— Jakto? Więc nie umarłaś? A cóżes robiła przez te cztery godziny? — pytał zdumiony katechista.

— Ja — mówiła — byłam w jakiejś przedniej, potokami światła zalanej okolicy. Widziałam tam jakiś wspaniały biały dom, na

szczycie którego widniał znak dziesięciu (w piśmie chińskim znak na dziesięć wygląda tak jak krzyż łaciński). Zobaczyłam tam jakąś przejasną Panią, niewymownie piękną. Niezmiernie ją pokochałam, a ona, łaskawie się do mnie uśmiechając, zapraszała mię, bym weszła do tego białego domu i robiła tam wszystko, co mi każą. Poleciała mi także wprowadzić weń moich synów i mego małżonka, uprzedzając, że jeśli tam nie wejda, to pójdą gdzieindziej i pokazała mi to miejsce. Była to ciemna jaskinia, z której buchał dym i ogień. Wśród wielu, wielu ludzi, jacy się tam znajdowali, cali w płomieniach, poznałam także NN. i XX. — Ach, cierpimy niewymownie, — powiadają mi, — bośmy się zaparli prawdziwej wiary.

— Ach, zostańcie, zostańcie chrześcijanami — wołała do obecnych Lau — jeszcze teraz trzęsąc się cała ze strachu — jeśli nie chcecie iść do tej jaskini.

— Konałam za przerażenia — opowiadała dalej Lau — chciałam się zbliżyć do tej przejasnej Pani, ale Ona mi mówi: — Nie, teraz jeszcze nie możesz pójść za mną. Masz grzech, za któryś nie odpokutowała. Wróc na ziemię i czyn pokutę. — Po tych słowach świetlana Pani znikła, a Lau... przebudziła się? wróciła do życia?

To pewne, że chora zupełnie wyzdrowiała, ale musi pokutować, bo po tem wiedzeniu — ociemniała<sup>1)</sup>.

1) „Misje katolickie“ z roku 1923 — mies. styczeń.

Przed dziesięciu mniejwięcej laty niedaleko miasta Oszmiany (wojew. Wileńskiego) miał miejsce taki wypadek. Wiejska kobieta N., po długiej chorobie i po zaopatrzeniu św. sakramentami „zmarła“. Mąż zapłakał i pojechał po deski na trumnę. Za kilka godzin wraca i znajduje żonę, siedzącą na łożku i trzymającą się krawędzi łożka. Wystraszony pyta:—czyś ty ożyła?—tak—odpowiada żona — umarłam, byłam na tamtym świecie, lecz pozwolono mi wrócić na ten świat, by spowiedź poprawić, jedź więc rychło po księdza. — Była pora już późna — wieczór. Mąż wymawiał się, że późno, że może lepiej odłożyć sprawę przywiezienia kapłana do jutra. Żona zgodziła się czekać jutra. Całą noc jednak siedziała, trzymając się krawędzi łożka. Nie kładła się, gdyż się bała, by nie umrzeć.

Nazajutrz po odbytej spowiedzi i przyjęciu Komunii św. położyła się i zaraz skonała.

Każdy, kto nie jest „leniwego serca ku wierzeniu“ widzi w powyższych wydarzeniach udział siły nadprzyrodzonej. Wszyscy zaś bez wyjątku widzimy jasno, że w letargu, kiedy ciało prawie całkiem zamiera, dusza rozwija działalność nadzwyczajną. Chociaż umiejętność lekarska nieraz daremnie trzodzi się nad sposobem zbudzenia z letargu, dusza z chwilą decyzji, że ma jeszcze tutaj pokutować, czy pokutę poprawić, natychmiast ciało budzi i nawet z pościeli śmiertelnej podnosi.

## IX.

**Somnabulizm sztuczny.**

Za pomocą hipnozy — sugestji, t.j. wpływania, poddawania myśli i wmawiania, można czasem kogoś wprowadzić w sen hipnotyczny, somnabulizmem zwany.

Człowiek, w śnie tym pogrążony, ulega rozkazom tego, kto go uspił i po przebudzeniu dokładnie, w czasie naznaczonym, wypełnia wszystko, co mu polecono podczas snu.

Nikogo jednak, bez zgody, żaden hipnotyzer wprowadzić w somnabulizm nie może. Przeciwnie, jeśli kto tym doświadczeniom poddał się kilka razy, następnie staje się skłonny i oprzeć się nie potrafi.

Skłonność zapadania w somnabulizm bywa również i przyrodzoną. Ludzie, mający skłonność taką, łatwo mogą wprowadzić siebie w sen taki bez niczyjej pomocy. Mogą to uczynić za pośrednictwem skupienia lub uspokojenia myśli, wpatrywania się w jakiś określony przedmiot i t. p. praktyki napozór niedorzeczne. Spirytyści i metapsychicy nazywają sen taki wyrazem „trans“.

Są wypadki, że ktoś ma skłonność do somnabulizmu wrodzoną albo nabytą tak silną, że perjodycznie wpada w ten sen bez

wiedzy i chęci. Jeśli sen taki bywa bardzo głęboki, a ciało mocno sztywnieje, nazywa się wówczas katalepsją.

Do dziwnych objawów somnabulizmu należy nie tylko to, co wyżej powiedziano, lecz i to, że podczas snu takiego często dzieją się rzeczy, których nie można wytłumaczyć żadnymi prawami natury materialnej. Naprzykład:

Fakt przyjmowania przez pogrążonego w somnabulizmie rozkazu, wydanego tylko myślą i z miejsca odległego o kilka mil, nie da się wytłumaczyć inaczej, jak działaniem istoty duchowej.

Dalej bywa czasem, że osoby, pogrążone we śnie somnambulizmu, rozpoznają dokładnie, niż lekarze, chorobę swoją lub osób nieobecnych. Czytają książki lub rękopisy zamknięte, widzą rzeczy ukryte i dalekie, całkiem nieznanne dla obecnych. Widzą rzeczy i sprawy przeszłe nie tylko osób żyjących, lecz i zmarłych, a przecież spraw sekretnych osób zmarłych nie mogą odszukać w żadnym mózgu, gdyż mózg nieboszczyka razem z ciałem rozkłada się i w proch się obraca.

Podczas snu somnabulicznego osób, mających kwalifikacje, tak zwane medjumiczne, zdarzają się rzeczy naprawdę niesamowite. Podnoszą się i ruszają martwe przedmioty: jak krzesła i stoły. Fortepiany przesuwają się i grają bez widocznego dotknięcia<sup>1)</sup>. Wpadają do mieszkania w sposób tajemniczy rze-

<sup>1)</sup> Doświadczenie Juljana Ochorowicza.—„Zjawiska Medjumiczne“.

czy, których nie było<sup>1)</sup>. Ukazują się tajemnicze światełka, zwierzątka, ręce i twarze, które robią odciski w parafinie i glinie.

Wreszcie bywały wypadki, że ukazywały się tajemnicze postacie ludzkie, które pozwalały sobie dotykać, badać i fotografować<sup>2)</sup>.

To wszystko wyraźnie dowodzi, że w powyższych objawach biorą udział istoty z zagrobu—duchy. Ponieważ śpiący i obecni przy nim najczęściej są ludzie mało religijni, spowodowują to czasem dla ciekawości wbrew zakazom Kościoła, należy przypuszczać, że w tych sprawach biorą udział duchy niedobre. Potwierdza to jeszcze i ta okoliczność, że zjawiska te występują w formie niepoważnej, a czasem wprost—błazeńskiej. Tutaj przypominają się słowa Pisma Św.: „Nie każdemu duchowi wiercie. ale doświadczajcie duchy, czy z Boga są“.

Nie wykluczoną jest rzeczą, że może ukazać się pogrążonemu w śnie somnabulicznym i dusza zmarłego człowieka, która, pragnąc porozumieć się z tym światem, by naprawić błąd, korzysta ze somnabulizmu, jako predyspozycji, umożliwiającej kontakt z tym światem. Przykłady tego rodzaju można znaleźć w rozprawach autorów nie tylko spirytualistycznie usposobionych, lecz i u tych, co są usposobieni całkiem materialistycznie.

<sup>1)</sup> Stwierdzają takie wypadki aportu: Dr. Lapponi, Ks. dr. Nietenki i inni.

<sup>2)</sup> Zjawiska te i doświadczenia—opisane przez dr. J. Ochorowicza, Crookes'a, uczonego anglika, dalej przez Ludwika Tomanera, Szvenek-Notringa i wielu innych.

Oto przykład <sup>1)</sup>:

Pani H., dnia 26 października 1826 roku, przybyła z m. Oberstenfeld do m. Weinsberg, gdzie była poraz pierwszy i nikogo nie знаła. Była chorą. Dr. Kerner w celu leczniczym hipnotyzował ją i wprowadzał w somnambulizm. Pani H., w tym śnie, kilkakrotnie powtórzonym, widywała jakiegoś mężczyznę, który mówił jej o tajemniczych rachunkach, o których nie zdążył powiedzieć żonie przed nagłą śmiercią. Pokazywał nawet w sąsiednim gmachu w archiwum kartkę, naprowadzającą na całą sprawę. Śpiąca nie chciała tego widzieć, odsyłała go do żony, by jej to powiedział, rozkazywała odejść słowami: „Precz“. Z rysopisu owego tajemniczego mężczyzny otoczenie i lekarz poznali p. K., który prowadził interesy p. F. i przed szeregiem lat zmarł nagle. Po znalezieniu kartki w archiwum sądu, w odległości i miejscu, dokładnie wskazanem w śnie somnabulicznym, zrozumiano, że nagle zmarły p. K., potajemnie prowadził rachunki na szkodę swego chlebobawcy, oraz, że zmarły p. K., za pośrednictwem nadzwyczajnej wrażliwości p. H., pogrążonej w somnambulizm, pragnął naprawić błąd, który, jak widać, nie dawał mu spokoju i czynił go nieszczęśliwym.

Dla ilustracji zjawisk niesamowitych, związanych z somnambulizmem, podaję opis snu somnabulicznego i towarzyszących mu zjawisk,

<sup>1)</sup> Ze sprawozdania lekarza Justyna Knerera u dr. Rajnharda Karma.

wzięty nie z książki, lecz z wiarogodnego zeznania świadka naocznego <sup>1)</sup>.

W Warszawie w latach 1902 — 1905 służąca N., zapadała w somnambulizm, raczej w katalapsję, gdyż we śnie tym pozostawała nieruchomą i mocno sztywną przez dwie i trzy doby. Powtarzało się to raz na miesiąc albo i częściej. Naturalnie, że takiej nieszczęśliwej dziewczyny nikt nie chciał mieć u siebie na służbie. Zaopiekował się nią znany ówczesny badacz rzeczy dziwnych, dr. Ochrowicz i trzymał ją u siebie przez parę lat. Potem oddał ją również badaczowi rzeczy dziwnych, p. Witoldowi Chłopickiemu, redaktorowi „Dziwów Życia“. Redaktor p. Witold Chłopicki mieszkał w Warszawie, przy ulicy Świętokrzyskiej pod Nr. 5.

Na doświadczenia zapraszał sąsiadów i znajomych.

Było to w roku 1905 podczas wojny rosyjsko-japońskiej i podczas rozruchów w Warszawie. Brano śpiącą za rękę i posyłało ją pod pewnym adresem, by dowiedziała się, co tam się dzieje? Sennym i przytłumionym głosem udzielała wiadomości, które potem sprawdzano, a zawsze były prawdziwe. Tak, w czasie rozruchów udzieliła wiadomości, że na placu 3-ch Krzyży krew się leje, oraz podała dokładnie liczbę zabitych.

<sup>1)</sup> Pani Eda baronowa Kašinowska, zam. podówczas w Warszawie, obecnie zaś — we Lwowie, ul. Sakramentek 32.

Kiedy Dr. Wincenty Banachiewicz, znajomy towarzystwa, które się zbierało u red. Chłopickiego, wyjeżdżał, jako lekarz wojskowy, na front rosyjsko-japoński, proszono go, by notował, gdzie będzie i co każdego dnia będzie robił?

Brano więc śpiącą za rękę i pytano, co robi teraz Doktor Banachiewicz? Śpiąca po dwóch czy trzech godzinach dawała odpowiedzi, które listownie sprawdzano i uznawano za prawdziwe. Rzecz godna uwagi, że kiedy chodziło o wiadomości z miejsca bliskiego, to dawała wkrótce, a z frontu rosyjsko-japońskiego — za dwie lub trzy godziny.

Pewnego razu, kiedy się zebrało towarzystwo, po obejrzeniu śpiącej, p. red. Chłopicki zaprosił gości do jadalnego pokoju na herbatę. Ponieważ od pokoju, w którym leżała śpiąca, drzwi wychodziły na korytarz, przeto red. Chłopicki zamknął drzwi na klucz.

Zaledwie gości przeszli do jadalnego pokoju i zaczęli siadać, posłyszeli wszyscy hałas na zamkniętym pokoju śpiącej. Śpieszą wszyscy na czele z panem Chłopickim, który wpościechu otwiera drzwi. Oto widzą przerażający obraz. Łóżko przewrócone. Dziewczyna leży twarzą na podłodze, pościel i siennik na niej, łóżko przewrócone nad nią do góry nogami, a na przewróconem łóżku—ustawione dwa krzesła.

Przerażeni wszyscy podnieśli śpiącą, która nie obudziła się. Ustawili i uporządkowali łóżko, śpiącą ułożyli i nakryli. Ktoś z obec-

nych podał myśl, że trzeba zostawić światło, gdyż podobno złe duchy nie dokuczają ludziom przy świetle. Ustawiono więc dwie palące się świece na komodzie i wszyscy znowu wyszli do jadalnego pokoju na herbatę. Z chwilą siadania do stołu posłyszeli jeszcze większy hałas, przerażeni pobiegli do śpiącej. Oczom całego towarzystwa przedstawia się jeszcze straszniejszy obraz. Oto łóżko i pościel, jak i przedtem przewrócone, a pod łóżkiem i pościelą leży twarzą do podłogi ta biedna dziewczyna. Dwa zaś krzesła—zawieszane na hakach od portjer, a na krzesłkach stoją palące się świece. Przerażenie i zdenerwowanie wśród towarzystwa było straszne. Uporządkowano łóżko i ułożono dziewczynę, która również nie przebudziła się. Zapomniano o herbacie. Kilka osób wzięło się do badania śpiącej, inni goście mieli już tego dosyć, mocno podnieceni tem, co zaszło, pożegnali się i poszli do domu.

Znane są i inne wypadki dziwnych snów, podczas których dzieją się rzeczy niesamowite.

To już chyba wystarczy, by z tego wyciągnąć następujące wnioski:

Wiadomości z miesca odległych, jakich udzielała owa śpiąca służąca, były dostarczane jej prawdopodobnie przez jakiegoś ducha.

Niemożliwą jest rzeczą, by dziewczyna, dotknięta chorobliwym stanem snu, będąc w Warszawie, mogła widzieć, co się działo na froncie rosyjsko-japońskim. Nie mogła też dusza jej

opuszczać ciała i lecieć na wywiady, gdyż dusza ludzka substancjalnie jest złączona z ciałem i jest jej substancjalną formą. To znaczy, że podstawą istnienia i życia ciała jest dusza. Chwilowe nawet rozłączenie się duszy z ciałem byłoby śmiercią, a ponowne połączenie się — zmartwychwstaniem.

Ta nieszczęśliwa dziewczyna, śpiąca, nieruchoma, sztywna, nie mogła siebie rzucać twarzą na podłogę, przewracać na siebie poscieli i łóżka, ustawiać krzesła na łóżko, albo zawieszać je na hakach od portjer, a na nich ustawiać palące się świece.

Ponieważ to działo się w pokoju zamkniętym, należy uznać, że działy siły nadprzyrodzone — duchy.

Ponieważ były to czyny nie dobre, lecz złe, dokuczające i prześladowające ową nieszczęśliwą dziewczynę, to znaczy, że sprawcami tych czynów były duchy złe.

Fakty te widocznie i namacalnie stwierdzają wyraźną naukę Pisma Świętego o istnieniu złych duchów i o działaniu ich na naszą szkodę.

## X.

### Ekstaza - zachwył.

Do wyżej opisanych dziwnych stanów sennych podobna jest ekstaza lub zachwył.

To też znakomity francuski psycholog, Alfred Maury, widocznie powodowany tem podobieństwem, traktuje i stawia ekstazę obok dziwnych zjawisk snu i marzeń sennych.

Ekstazą lub zachwytem nazywamy taki przejściowy stan, w którym człowiek odchodzi od siebie, dusza jego całkowicie zatapia się w Bogu albo w rzeczach niebieskich, ciało zaś znieczula się, nic nie widzi i nie słyszy, co koło niego się dzieje, i staje się prawie nieruchomem. Osoby, przeżywające stan ekstazy, znajdują się często w półekstazie.

Ekstaza pozornie podobna jest do sztucznego somnabulizmu — katalepsji, a półekstaza również pozornie podobna jest do lekkiego somnabulizmu lub transu.

Obok pozornego podobieństwa, po bliższym przyjrzeniu się widzimy ogromną różnicę. Ekstaza różni się od somnabulizmu, jak niebo od ziemi.

W sztucznym somnabulizmie - katalepsji ciało mocno sztywnieje, przybiera pozór śmierci i wzbudza wśród otoczenia niesmak, a nawet wstręt.



Somnabulizm lekki lub trans, zdradzający niesamowite podniecenie, również podobne wywiera wrażenie.

W somnabulizmie spostrzegamy często zanik wrażliwości moralnej na rzeczy występne.

Dalej, kto często zezwala na wprowadzenie siebie, lub sam siebie wprowadza w somnabulizm, ten rozstraja sobie system nerwowy, osłabia wolę i przytępia umysł, a często kończy pomieszaniem zmysłów.

Przeciwnie, osoby, pogrążone w ekstazie, promieniają jakimś życiem nadziemskim, w otoczeniu wzbudzają wzniosłe uczucia, głęboko wzruszają i do Boga pociągają.

Takie wrażenie wywierały ekstazy Świętych Pańskich. Również takie wrażenie wywierały ekstazy osób świątobliwych — Ludwika Lateau<sup>1)</sup>, Wandy Malczewskiej<sup>2)</sup>, Gemmy Galgani<sup>3)</sup> oraz wielu innych.

Gdy pewnego razu funkcjonariusz policji rosyjskiej z powagą urzędową wkroczył do mieszkania świątobliwej Wandy Malczewskiej, a ta była w ekstazie, silnie wzruszony jej widokiem, bił pokłony i żegnał się znakiem krzyża św. pobożniej, niż w cerkwi na nabożeństwie.

Dalej ekstazy nie szkodzą zdrowiu, pogłębiają wrażliwość na moralne dobro i zło, wzmacniają i oświecają umysł.

<sup>1)</sup> Urodziła się i mieszkała w Belgji, zmarła r. 1883.

<sup>2)</sup> Urodziła się i mieszkała w Polsce, zmarła r. 1896

<sup>3)</sup> Urodziła się i mieszkała we Włoszech, zmarła r. 1903.

Pod wpływem ekstatycznych widzeń Joanna D'Arc, Dziewica Orleańska, z prostej, wiejskiej i niepiśmiennej dziewczyny staje się sławnym wodzem armji francuskiej.

Zawdzięczając oświeceniom, otrzymanym w ekstazach, Teresa Hiszpańska stała się wielką reformatorką zakonu Karmelickiego i autorką dzieła kilkatomowego.

Podziwiali jej mądrość nie tylko papieże i uczeni katolicy, lecz i myśliciele, źle usposobieni do Wiary św., bardzo uważnie rozbierali jej pisma, oraz podziwiali jej niezwykłą mądrość, przenikliwość i praktyczność.

Podobnie Caedmen z nieuka i prostaka, który nie umiał nawet zanucić żadnej piosenki, stał się nagle śpiewakiem i poetą, porównywanym z Miltonem, chociaż żył przed tym ostatnim wcześniej na tysiąc lat<sup>1)</sup>.

Uboga i mało rozwinięta dziewczynka Bernadetta w Lourdes w ekstazie widzi i rozmawia z Matką Boską.

Na dowód zaś prawdziwości widzenia zamiast żadanego kwiatu dzikich róż, otrzymuje rozkaz od Najśw. Paniienki, by szukała cudownego źródła. Nie budząc się z ekstazy, Bernadetta rękami rozgrzebuje koło siebie piasek, kamyki i bez żadnego wiercenia odkrywa tryskające źródło, z którego dotychczas wypływa w ciągu jednej godziny pięć tysięcy litrów wody.

<sup>1)</sup> „Telepatja a Mistyka“ ks. D-ra Niteckiego str. 286

Woda ta, wielokrotnie badana przez ludzi uczonych, nie zawiera żadnych składników leczniczych, a jednak uleczyła i uleczą niezliczoną ilość chorych.

W celu skrócenia pracy niniejszej pomijam wiele innych opisów ekstaz mężczyzn i niewiast, Świętych Pańskich i ludzi niezaliczonych w poczet Świętych, zwracam zaś uwagę tylko na zjawiska, niedające się wytłumaczyć prawami natury, a związane z ekstazami Ludwiki Lateau ze wsi Bois d'Haine (Belgja), — zmarłej w roku 1883, oraz Teresy Neumann ze wsi Konnersreuth (Bawarja), — obecnie żyjącej.

## XI.

### Dziwne zjawiska, połączone z ekstazami Ludwiki Lateau.

Ludwika Lateau podczas ekstazy poznawała i odróżniała relikwje prawdziwe od fałszywych, poznawała i odróżniała krzyżyki i inne rzeczy poświęcone, od niepoświęconych.

Podczas ekstazy, pochylała głowę, okazywała radość, smutek i cierpienie, stosownie do treści i słów modlitwy, odmawianej przez obecnych.

Rozumiała też w ekstazie modlitwę w nieznanym dla niej języku. Rozumiała poszczególne zwroty brewjarza, odmawianego w języku łacińskim przez kapłanów podczas jej ekstazy. Rozumiała również modlitwy polskie, które odczytywali polacy, odwiedzający ją, chociaż, jako wiejska dziewczyna belgijska nigdy nawet nie słyszała mowy polskiej.

Czyniono doświadczenia i okazało się, że rozumiała modlitwy w językach: niemieckim, holenderskim, angielskim, włoskim, arabskim i żydowskim.

Nie będąc w ekstazie, rozumiała tylko mowę francuską, gdyż żadnego innego języka nie posiadała i nie uczyła się.

*Zjawiska, związane z ekstazami Ludwika Lateau potwierdzają prawdziwość kapłaństwa w Kościele Katolickim, oraz władzę lub jurysdykcję Ojca św., biskupów i proboszczów w stosunku do swoich parafjan.*

Oto Ludwika Lateau poznawała rzeczy, poświęcone przez kapłanów katolickich,

Radość jaśniała na jej ustach i twarzy w czasie ekstazy, kiedy zbliżała się do niej ręka kapłana, chociaż jej niewidziała. Obojętną jednak była na zbliżania i dotknięcia rąk lekarzy, którzy czynili rozmaite doświadczenia.

Cieszyła się i okazywała wdzięczność również podczas ekstazy, gdy kapłani, wchodząc lub wychodząc, udzielali jej błogosławieństwa.

Odczuwała to błogosławieństwo, chociaż nie widziała, a nawet, leżąc twarzą do ziemi podczas widzenia upadku Pana Jezusa w drodze krzyżowej, podnosiła głowę.

Kiedy zaś kapłan, mając upoważnienie udzielenia jej błogosławieństwa papieskiego, wchodził i błogosławił, jak inni kapłani małym znakiem krzyża, Ludwika zrywała się z miejsca, padała na kolana i z nadzwyczajnym nabożeństwem przyjmowała błogosławieństwo Ojca św.

Nikt i nic, żadna siła, żaden hałas, żaden ból nie mógł obudzić Ludwika z ekstazy. Wystarczyło jedno ciche słowo proboszcza miejscowego albo osoby świeckiej, upoważnionej przez Ojca św., lub przez biskupa diecezjalnego, aby ją wzbudzić z ekstazy i powołać do życia zwyczajnego.

Profesor Lefebvre, mając upoważnienie

od biskupa, czynił rozmaite doświadczenia, oraz budził lub przerywał jej ekstazę. Pewnego razu biskup cofnął władzę udzieloną profesorowi Lefebvre'owi, a udzielił takową doktorowi Schwanowi. Wyżej wymienieni profesor i doktor udali się w piątek do Ludwika.

Napróżno profesor Lefebvre usiłował zbudzić Ludwikę, leżącą twarzą na ziemi. Zaledwie jednak doktor Schwan wyrzekł słowa: „Ludwiko podnieś się!” — natychmiast przerwała ekstazę i podniosła się.

*Ekstazy Ludwika Lateau potwierdzają prawdziwą obecność Pana Jezusa w Przenajświętszym Sakramencie.*

Ludwika Lateau przed rozpoczęciem zachwyty zawsze nagle, jakby siłą tajemniczą porwana, wznosiła oczy ku niebu, a całe ciało zwracała ku najświętszemu Sakramentowi, pozostającemu w tabernakulum, w kościele parafjalnym.

Gdy pewnego razu proboszcz miejscowy, ks. Niels, wracając od chorego, wstąpił do niej, gdyż tam się znajdowali pewien biskup i regens seminarjum, którzy robili doświadczenia podczas ekstazy Ludwika, podając jej relikwje. Ludwika, jak zwykle okazywała radość.

Skoro tylko wstąpił proboszcz, Ludwika, w zachwycie będąca, nagle zadrżała z radości, zerwała się z miejsca, upadła na kolana i z rozpromienionem obliczem wyciągnęła ręce ku bursie, która według przekonania zdziwionego proboszcza nie zawierała Przenajświętszego Sakramentu. Cofał się probosz, a Lud-

wika na kolanach posuwała się za nim. Probosz poszedł pośpiesznie do domu i sprawdził, że pomimo jego uwagi w bursie znajdowała się mała odrobinka Hostji św. Następnie po wyjęciu tej cząstki konsekrowanej włożył do bursy hostje niekonsekrowane i udał się do Ludwika, również podczas ekstazy. Ta jednak nie zwróciła najmniejszej uwagi.

Fakty powyższe potwierdzają wiarę naszą, że Pan Jezus jest obecny w najmniejszej odrobinie Hostji św.

To zaś, że Ludwika nie zwróciła uwagi na hostje niekonsekrowane, jest dowodem, że w zjawiskach tych niema jasnowidzenia przyrodzonego.

W sprawie zjawisk, związanych z ekstazami Ludwika Lateau wydane zostały dzieła przez H. van Looy'a, prof. Rohlinga, prof. Lefebvre'a i innych, na których powołuje się nasz Adam Morawski w dziele p. t. „Ze skarbnicy wiedzy i prawdy“.

## XII.

### **Dziwne zjawiska, połączone z ekstazami Teresy Neumann.**

Teresa Neumann, obecnie żyjąca, zamieszkała we wsi Konnersreuth, w Bawarii, panna lat 33, zaledwie umiejąca czytać i pisać, podczas swoich ekstaz widzi mękę Pana Jezusa z najdrobniejszymi szczegółami, które nie są zapisane w Ewangelji.

Rzecz dziwna, że szczegóły te, widywane w ekstazie przez Teresę Neumann, zgadzają się ze szczegółami Męki Pana Jezusa temi, które widziała niegdyć Katarzyna Emmerych. Stwierdzono, że Teresa Neumann nie tylko nie czytała opisów widzeń ekstatycznych Katarzyny Emmerych, lecz nawet nic o niej nie słyszała.

Dalej, Teresa Neumann widzi Mękę Zbawiciela tylko w piątki, a w dniu niedzielne i w uroczystości Kościoła, albo tamtejszej parafji, widuje odnośne wydarzenia z Ewangelji, z życia N. Maryi Panny, Apostołów i Świętych Pańskich.

W widzeniach piątkowych słyszy mowę Zbawiciela, Apostołów, sędziów, świadków i tłumów żydowskich w języku aramejskim, którym porozumiewali się wówczas mieszkańcy Palestyny.

W nocy Bożego Narodzenia słyszała śpiew Aniołów, a w uroczystość Zwiastowania słyszała słowa Archanioła Gabryjela i Maryi Dziewicy również w języku aramejskim.

Słyszała też słowa aramejskie św. Piotra, wypowiedziane przez niego przed wielką radą, po uzdrowieniu chorego.

Mowy tej nie rozumie i dotychczas nie miała nawet okazji słyszeć. Pamięta jednak brzmienie tych słów i zdań, a czasem powtarza dokładnie i gramatycznie. Stwierdzają to uczeni niemieccy, których jest zaledwie kilku, posiadających starożytny język aramejski.

Teresa Neumann powtarza słowa i zdania aramejskie, które nie są znane uczonym znawcom tego języka. Dopiero po dłuższym wysiłku uczeni dochodzą do tego, że Teresa Neumann ma rację. Jeśli ponadto zauważymy, że słowa i zdania aramejskie słyszała ona jeszcze przed odwiedzinami tych uczonych, posiadających znajomość języka aramejskiego, to stwierdzamy, że niema tu ani czytania myśli, ani też sugestji, a jest to zjawisko cudowne.

Podczas półekstazy Teresa poznaje tajemnice ludzi, ich zasługi i winy, przeżycia przeszłe i przyszłe.

Gdy amerykański biskup katolicki Schrems zbliżył się do niej ze swym kanclerzem, ks. Falden, oraz z innymi osobami, Teresa poznała, że biskup urodził się tutaj niedaleko, a pracuje dla Boga za wielką wodą. Kiedy wszyscy wychodzili z jej pokoju, by dać jej możliwość pomówić poufnie z biskupem, pozwo-

liła zostać kanclerzowi Faldenowi, gdyż on, jak mówiła, nie rozumie mowy niemieckiej. To wszystko było prawdą. Dalej przez trzy kwadranse czasu odkrywała biskupowi tajemnice jego życia, mówiła o jego przeszłości i przyszłości, oraz opisała i scharakteryzowała księży jego diecezji. Rozrzewniony tem biskup płakał. Opisał to potem w amerykańskich dziennikach katolickich.

Również innym osobom podała opisy tajników ich duszy, przeżyć, stanu zdrowia, a nawet omyłki diagnozy lekarskiej.

Gdy pewnego razu jej powiedziano, że jakiś pan chce ją widzieć, rzekła: „niech tylko wejdzie, mam mu coś do powiedzenia“.

Gdy zaś stanął przy jej łóżku, nie otwierając oczu, powiedziała: — to jest nienawistnik Zbawiciela. — Potem wyrzucała mu przed oczy jego zbrodnie, jakie popełnił w Rosji, jako komunista.

Poznaje i boleśnie odczuwa obecność apostatów, jak to miało miejsce z pewnym osobnikiem, podczas odwiedzin J. E. Arcybiskupa Teodorowicza.

Bywają wypadki, że wie treść listu i poznaje osobę piszącego wcześniej, niż list weźmie do rąk.

Teresa Neumann odróżnia relikwie prawdziwe od fałszywych, oraz poznaje ich jakość, t. j. czy są to szczątki ciała, czy ubrania, czy wreszcie są to rzeczy tylko dotknięte do szczątków ciała.

Poznaje również dokładnie tego, od kogo pochodzą te relikwie, krótko skreślając jego

życie, cierpienie i śmierć, a najczęściej wypowiada wyraźnie imiona Świętych Pańskich, od których pochodzą relikwie, podane do rozpoznania.

Nie przeszkadza jej do rozpoznania to, że relikwie bywają zamknięte w krzyżach metalowych, albo w kopertach. Nie przeszkadza również i to, że ci, co podają, czasem sami nie wiedzą, jakie są tam relikwie, albo wcale nie wiedzą, że w pokazanym jej przedmiocie są jakiegokolwiek relikwie. Naprzykład, proboszcz pokazał jej krzyż, nic nie wiedząc, że w tymże krzyżu są relikwie. Teresa Neumann jednak opisała dokładnie ilość, jakość i od kogo pochodzą relikwie, znajdujące się w pokazanym jej krzyżu.

*Dziwna łączność mistyczna objawia się pomiędzy władzą Kościoła Rz.-katolickiego, a Teresą Neumann.*

Ekstaza Teresy Neumann przychodzi nagle, w czasie najciekawszej rozmowy, nawet w połowie słowa. Podczas głębokiej ekstazy nie widzi i nie słyszy tego, co koło niej się dzieje. Obudzić z ekstazy, lub przerwać jej zachwyty nie potrafi żaden hałas, żaden ból, a z łatwością, cichem słowem budzi i przerywa ekstazę jej władza duchowna.

W tajemniczy sposób Teresa Neumann wiedziała natychmiast o nagłym zgonie swego biskupa diecezjalnego w Ratyśbonie dnia 11 października 1927 roku.

Wie zawczasu i ściśle wskazuje czas, kiedy Ojciec św. ma wysłuchać sprawozdania o niej, albo kiedy dla niej i jej proboszcza udziela apostołskiego błogosławieństwa.

O. Augustyn Gemelli, rektor uniwersytetu w Medjolanie, znakomity uczony w dziedzinie lekarskiej, po zbadaniu Teresy w marcu r. 1928 powiedział jej, że w następny czwartek zda sprawę osobiście Ojcu św. Teresa zaś powiedziała, że nie we czwartek on będzie u Ojca św., lecz w sobotę.

Tak się i stało. O. Augustyn Gemelli z powodu niezależnych od niego okoliczności został przyjęty na posłuchanie u Ojca św. dopiero w sobotę, nie zaś we czwartek, jak zamierzał i jak tego pragnął.

Teresa Neumann dnia 3 maja roku 1928 w ekstazie dowiedziała się, że Ojciec św. w tej chwili udziela błogosławieństwa dla niej i dla ks. proboszcza, jako jej spowiednika, co natychmiast zakomunikowała proboszczowi. Za kilka tygodni ksiądz Naber otrzymał z Rzymu portret ojca św. z błogosławieństwem dla niego i dla Teresy Neumann, z własnoręcznym podpisem Ojca św. z dnia 3 maja 1928 roku.

*Dziwny i zaiste mistyczny związek łączy Teresę Neumann z Przenajświętszym Sakramentem.*

Wie ona zawsze i dokładnie kiedy i jaką drogą idzie kapłan z Przenajświętszym Sakramentem do chorego, chociaż tam nie dzwonią, a ona siedzi zamknięta w swoim pokoju.

Od czterech lat ta dziwna dziewczyna bawarska nic nie je i nie pije. Z tego powodu ma zwężone gardło i tylko z wielką trudnością może połknąć małą cząstkę Hostji Św.

Gdy zaś czasem przed samem przyjęciem Komunii Św. wpada w zachwyty, a kapłan udziela jej Komunii św., twarz jej promienieje i cała postać jej trochę się podnosi. Wówczas nie odrobina, lecz cała Hostja Św., złożona na jej języku, znika w sposób niewidzialny, chociaż usta jeszcze zostają otwarte i nie widać najlżejszego ruchu połykania.

Nikt i w żaden sposób nie potrafi wytłumaczyć tego prawami natury.

Fakty te potwierdzają naukę wiary o prawdziwej obecności Pana Jezusa w Przenajświętszym Sakramencie oraz dowodzą mistycznego związku, jaki tu się objawia.

Dalej rzecz jest stwierdzona przez lekarzy i komisje zaprzysiężone, że Ludwika Lateau prawie przez 14 lat obywatela się bez pokarmu, a Teresa Neumann od 4 lat nie je i nie pije.

Pomimo nieużywania pokarmu i napoju oraz znacznego upływu krwi przez stygmaty podczas ekstaz piątkowych Ludwika Lateau czuła się dobrze i pracowała, a Teresa Neumann obecnie czuje się nawet lepiej, niż wówczas, kiedy się odżywiła.

Waga Teresy Neumann wówczas kiedy się trochę odżywiła stale się zmniejszała, a obecnie gdy nic nie je i nie pije, waga jej stała 55 kilogr. Chociaż po piątkowej ekstazie i upływie krwi zmniejsza się, lecz po paru dniach znowu wraca do 55 kilogr.

Powiększonych osób, nieużywających pokarmów, nie można porównywać z głodomorami, gdyż ci, głodząc się nie pracują, a nawet nie używają ruchu; — strasznie mizerniej i nie mogą

wytrzymać bez pokarmów więcej, niż dni kilkanaście, a przy używaniu napoju — dni kilkadziesiąt. Słowem dziwnego tego zjawiska w żaden sposób nie można wytłumaczyć prawami natury, a trzeba uznać to, jako zjawisko nadprzyrodzone.

Nie zapominajmy, że Ludwika Lateau przystępowała do Komunii św. często, a Teresa Neumann obecnie przystępuje prawie codzień.

Nie zapominajmy również o powyższym dziwnym związku mistycznym, jaki zauważyliśmy pomiędzy Przenajświętszym Sakramentem, a temi ekstatyczkami.

Z łatwością przeto dochodzimy do wniosku, że pokarmem Teresy Neumann, jak i Ludwika Lateau, św. Mikołaja z Flüe, św. Katarzyny z Sienny, św. Róży Limańskiej, jest Przenajświętszy Sakrament.

Ten Boski Zbawiciel, który powodowany miłością i pragnieniem zbawienia dusz, potrafił nakarmić małą ilością chleba więcej, niż pięć tysięcy ludzi, może z pewnością utrzymać przy życiu „chlebem żywym“ tych, którzy w sposób niezwykły kochają Go i dla Niego cierpią.<sup>1)</sup>

<sup>1)</sup> O Teresie Neumann napisano już kilka dzieł poważnych i sporo mniejszych książek. Na szczególnej uwagę zasługuje dwutomowe dzieło protestanta Doktora Frytza Gerlacha, znakomitego uczonego, który naukowo dowodzi, że zjawisk tych nie można wytłumaczyć prawami natury.

Książki rozprawiające o Teresie Neumann w tłumaczeniu polskiem — „Prawda o Teresie Neumann z Konersreuth“ Prof. Spirago i „Kwiat Cierpień z Konersreuth“ — O. Fabjan Standiger.

## XIII.

**Stygmaty Ludwika Lateau i Teresy Neumann mają pewną łączność z ich ekstazami, a jednak nie dają się wytłumaczyć prawami natury.**

Stygmaty jestto nazwa, wzięta z języka greckiego, a znaczy u nas blizny, lub rany Chrystusowe, które czasem, jako wyjątkową łaskę, otrzymują niektóre osoby, a było takich osób z górą trzysta.

Zaszczyceni znakami męki Pana Jezusa, cierpią Tę Mękę rzeczywiście i prawdziwie, doznając boleści i krwawiąc.

Dzieje się to prawie zawsze w piątki, w czasie ściśle oznaczonym, oraz prawie zawsze łączy się to z ekstazą. To też prawdopodobnie tą łącznością powodowani niektórzy przedstawiciele nauki, zdradzający tendencje materialistyczne, w swoich wywiadach i odczytach o sugestji usiłują dowieść, że stygmaty *Ludwika Lateau, Teresy Neumann i innych* są to skutki autosugestji, intesywnego rozmyślenia o Męce Chrystusa.

Dowodzi to nieświadomości rzeczy i przypomina odpowiedź Teresy Neumann, którą dała niedawno pewnemu doktorowi, tłumaczącemu jej, że ma ona stygmaty wskutek częstego

rozmyślenia o Męce Chrystusa. Odpowiedź była mniejwięcej taka: — Pan doktor mądry i uczony człowiek, a ja prosta i głupia dziewczyna. Widzi mi się jednak z tego rozumowania, gdyby pan Doktor myślał ustawicznie dniem i nocą, że pan jest wół, toby panu Doktorowi wyrosły rogi. —

Stygmaty nie mogą być wywołane przez autosugestję, gdyż nauka nie wykazała jeszcze żadnego wypadku, żeby autosugestja, nawet w najsilniejszej formie, t. j. w hipnozie, mogła wywołać cięte rany na zewnętrznej skórze.

Rzeczą nawet jest nie do pomyślenia, by cięte rany mogły się otworzyć skutkiem autosugestji na głowie, rękach i nogach, gdzie skóra jest twarda.

Zresztą rzeczą jest wiadomą, że mężowie nauki robili doświadczenia i próbowali wywołać stygmaty za pomocą autosugestji i hipnozy, lecz próby zawsze zawodziły. Za pomocą ostrych narzędzi, lub gryzących środków lekarskich wywoływano rany obok stygmatów, rany te jednak ropiały, zagniały się, albo pokrywały się skorupą i goiły się.

Stygmaty zaś nigdy nie ropieją, nie zagniają się, nie pokrywają się skorupą i nie dają się lekarskimi środkami wyleczyć lub zagoić.

Dalej, że stygmaty nie są to skutki autosugestji w ekstazie, dowodzą tego następujące okoliczności:

Stygmaty nie zawsze łączą się z ekstazą. Wielu osób miewało ekstazy, a nie miało stygmatów.



Stygmaty Ludwiki Lateau ukazały się na 12 tygodni przed pierwszą ekstazą, a każdego piątku krwawiły wcześniej, niż rozpoczynała się ekstaza.

Najpierw u Ludwiki Lateau, jak i u Teresy Neumann otworzyła się i krwawiła rana na lewym boku. Rana, otworzona w boku Zbawiciela już po Jego śmierci, chyba nie mogła wywołać najsilniejszego wrażenia w rozmyślaniach Ludwiki i Teresy i to w takim stopniu, żeby skutkiem tego ukazała się wpierw ta, a nie inna rana.

Teresa zaś wyraźnie pamięta, że rana na boku otworzyła się wówczas, kiedy ona nie była w głębokiej ekstazie, nie rozmyślała o ranie Serca Zbawiciela, a tylko miała widzenie Pana Jezusa, modlącego się na górze Oliwnej, widziała razem i ogród, i drzewa, i skały, i trzech Apostołów, opartych o skały.

Stygmaty Teresy Neumann na rękach i nogach mają otwory na wylot w dokładnej formie gwoździ, jakimi Chrystus Pan był przybity do krzyża. W ranach tych kantowatość gwoździ, miejsca główek i zwężenia u wylotu widnieją tak dokładnie, jakgdyby to wykonał wprawny rysownik.

Krwawienie zaś oczu, raczej krwawy płacz Teresy Neumann w ekstazie, nie ma nic wspólnego ze znaną nam krwawą Męką Chrystusa.

Krwawienie stygmatów u Teresy Neumann, jak i u Ludwiki Lateau, odbywa się stale w piątki, zaczyna się i kończy o stałej godzinie, niezależnie od jej woli, a nawet wbrew jej pragnieniom i modłom.

Nie krwawią zaś stygmaty w uroczystości kościelne, przypadające w piątki, oraz przez cały czas wielkanocny.

Miewają stygmaty nie tylko niewiasty, które są z natury wrażliwsze, lecz i mężczyźni, jak św. Franciszek z Asyżu, Benedykt z Regio, Karol z Sazja, Apolonjusz z Medjolanu, Robert z Rimini, który złożył koronę królewską, gdy otrzymał stygmaty, oraz wielu innych.

Z obecnie zaś żyjących jest stygmatyzowany O. Pius, kapucyn, zamieszkały w miasteczku św. Jana Ritondo, koło Neapolu we Włoszech.

Stygmaty Ludwiki Lateau i Teresy Neumann, jak widzimy, nie dadzą się wytłumaczyć, ani autosugestją, lub wyobraźnią, ani, jak stwierdzono przez liczne komisje lekarskie, nie dadzą się wytłumaczyć prawami fizjologii (nauki o prawidłowym życiu organizmu) ani również — prawami patologii (nauki o chorobach).

Słowem zjawiska stygmatów Ludwiki Lateau i Teresy Neumann należy zaliczyć do zjawisk nadprzyrodzonych.

Jeśli zaś zważymy, jak strasznie rozszerza się niewiara i, jak otwarcie występuje do walki z Bogiem i Jego Kościołem, należy uważać zjawiska, złączone z powyższymi ekstazami za cudowne, przez które Pan Bóg utwierdza nas w wierze, że On jest i że jest życie nadprzyrodzone.

Ponieważ kontemplacja mistyczna ma zastosowanie większe na wschodzie niekatolic-

kim, niż na czynnym zachodzie katolickim, a pomimo to powyższe mistyczne zjawiska zdarzają się tylko wśród katolików, przeto — utwierdzają nas w wierze, że Kościół Rz.-Katolicki jest jedyny, prawdziwy i święty, w którym nawet proste dziewczyny wiejskie, przez wyjątkowe działanie łaski Boskiej, dochodzą do tak głębokiego mistycyzmu — łączności z Bogiem, z Chrystusem, że przeżywają ekstazy, połączone z nadprzyrodzonymi zjawiskami.

Na zakończenie rozważań o ekstazie — jeszcze jedna uwaga. Skoro ci, co tak mocno, mistycznie łączą się z Chrystusem, żyją Jego miłością, cudowną w skutkach, jak wiemy jednak, w ekstazach piątkowych bardzo i bardzo cierpią, stąd więc wniosek, że droga do doskonałości i miłości Chrystusowej wiedzie przez Krzyż i cierpienie.

#### XIV.

**Dziwnych zjawisk i wydarzeń, połączonych z marzeniami sennymi i ekstazami niemożna tłumaczyć telepatją, jasnowidzeniem przyrodzonym lub zmysłem ukrytym.**

Nierzadko spotykamy ludzi, powierzchownie wykształconych, którzy widzenie rzeczy ukrytych i wydarzeń zbyt odległych, przyszłych i przeszłych usiłują tłumaczyć niezrozumiałymi i oklepanymi wyrazami, jak telepatja, jasnowidzenie przyrodzone lub zmysł ukryty.

W pojęciu tych ludzi telepatja, jasnowidzenie przyrodzone lub zmysł ukryty oznaczają przyrodzoną zdolność wycucia lub widzenia rzeczy i wydarzeń, ukrytych, zbyt odległych, przeszłych i przyszłych, skąd żadne fale ani cieplne, ani świetlne, ani żadne inne fale fizyczne niemogą przedostać się do nas.

Telepatja, jasnowidzenie przyrodzone lub zmysł ukryty, tak pojęte, nie istnieją, gdyż są sprzeczne same w sobie. Jeśli bowiem mamy koniecznie poznać władzę przyrodzoną jakiś przedmiot lub wydarzenie odległe, to musimy przebyć przestrzeń fizyczną, dzielącą

nas od przedmiotu lub wydarzenia, które mamy poznać.

W tym celu osobiście zbliżamy się do przedmiotu poznania, albo odbieramy prądy lub fale, które pochodzą od niego, przebywają przestrzeń fizyczną — odległość i dotykają zmysłów naszych.

Rzecz jasna, że nie można słyszeć, kiedy fale dźwiękowe nie dosięgają nerwu słuchowego.

Rzecz również jasna i zrozumiała, że władzami przyrodzonymi nie można wyczuć tego, co nie dosięga naszego zmysłu czucia.

Nie można widzieć zbyt odległych rzeczy i wydarzeń, od których promienie świetlne nie mogą trafić do siatkówki oka naszego.

Do przenoszenia fal dźwiękowych już mamy radjowe stacje nadawcze, które za pośrednictwem niezmiernie wysokiej temperatury i siły maszynowej powiększają częstotliwość drgań dźwiękowych i przesyłają je daleko. Aparaty zaś odbiorcze (radjo) zmniejszają częstotliwość drgań i umożliwiają dostęp ich do zmysłu słuchu.

Jeśli zaś zważymy, że promienie świetlne, które odbiera nasze oko, drgają na sekundę od 450 tryljonów do 750, to dochodzimy do przekonania, że choćby nawet nauka zdobyła się na sposób bezpośredniego<sup>1)</sup> przesyłania promieni świetlnych wszystkich kolorów, to człowiek nie potrafiłby ich odbierać bez apa-

<sup>1)</sup> Dotychczas nauka zdobyła się tylko na sposób pośredniego przesyłania kolorów podstawowych.

ratów modyfikujących, jak nie można słyszeć fal radjowych bez aparatów odbiorczych.

Z powyższego jasno widzimy, że człowiek, który przy 40 stopniach ciepła swego organizmu traci przytomność, a już przy 43 umiera, nie może wydobyć z siebie tyle ciepła i energii, by mógł przesłać daleko wydarzenie i portret swój albo podobne rzeczy widzieć i słyszeć bez aparatów odbiorczych, nawet podczas uśpienia zmysłów, jak to bywa we śnie.

Jeśli zaś ponadto przypomnimy sobie, że człowiek we śnie widzi nie tylko wydarzenia odległe, lecz najczęściej przyszłe, a w ekstazie odróżnia rzeczy poświęcone od niepoświęconych, — relikwie prawdziwe od fałszywych, to kwestja staje się jasną i dosyć zrozumiałą, że tu nie może być mowy o żadnych fizycznych lub materialnych falach, ani też o żadnych materialistycznych wykrętach, jak telepatja, jasnowidzenie przyrodzone lub zmysł ukryty.

Gdyby zaś ktoś chciał jeszcze twierdzić, że nie ciało, lecz dusza ma zdolność widzenia rzeczy ukrytych i wydarzeń bardzo odległych, przeszłych i przyszłych, to niech pamięta, że już wkracza w dziedzinę duchową, a jednak myli się.

Dusza bowiem niemoże widzieć w dalekiej odległości, gdyż nie jest rozciąglą i nie wypełnia przestrzeni, dzielącej nas od bardzo odległego miejsca wydarzenia.

Nie jest też wszechobecną, gdyż Wszechobecność jest właściwa wyłącznie Panu Bogu.

Nie może również zwykła dusza, połączona z ciałem, widzieć w Bogu rzeczy bardzo odległych, przyszłych i przeszłych, gdyż to jest przywilej istot uszczęśliwionych oglądaniem Pana Boga.

Dziwnych więc zjawisk, opisanych w pracy niniejszej, nie możemy tłumaczyć telepatją, jasnowidzeniem przyrodzonym lub zmysłem ukrytym, lecz jesteśmy zmuszeni uznać zjawiska te, jako nadprzyrodzone, spowodowane udziałem istot bezcielesnych, albo mistyczną łącznością z Bogiem.



77198



84

## SPIS ROZDZIAŁÓW.

	Str.
Rozdz. I. Co to jest sen pod względem fizjologicznym . . . . .	5
„ II. Co to jest sen pod względem psychologicznym. Skąd pochodzą senne marzenia i jak je należy tłumaczyć . . . . .	9
„ III. Dziwne objawy snu i marzeń sennych. Jakie są przyczyny takowych . . . . .	16
„ IV. Sny świetlane i prorocze . . . . .	21
„ V. Dziwne sny, w których umarli dają dowody, że za grobem żyją . . . . .	37
„ VI. Sny, podczas których Pan Bóg objawiał ludziom śpiącym wolę swoją . . . . .	56
„ VII. Lunatyzm. (Somnambulizm) . . . . .	62
„ VIII. Letarg . . . . .	65
„ IX. Somnambulizm sztuczny . . . . .	71
„ X. Ekstaza-zachwył . . . . .	79
„ XI. Dziwne zjawiska, połączone z ekstazami Ludwiki Lateau . . . . .	83
„ XII. Dziwne zjawiska, połączone z ekstazami Teresy Neumann . . . . .	87
„ XIII. Stygmaty Ludwiki Lateau i Teresy Neumann mają pewną łączność z ich ekstazami, a jednak nie dają się wytłumaczyć prawami natury . . . . .	94
„ XIV. Dziwnych zjawisk i wydarzeń, połączonych z marzeniami sennymi i ekstazami niemożna tłumaczyć telepatją, jasnowidzeniem przyrodzonym lub zmysłem ukrytym . . . . .	99